Nr. 38. Lwow, dnia 21. września 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA wraz z „Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym" jako dodatkiem wynosi: W Państwie austryackiem rocznie K 24—, półrocznie K 12—. W innych Państwach rocznie Rub. 10—, względnie Mk. 20—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 12—. Numer pojedyńczy kosztuje 50 h.

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACYA „ROLNIKA". Rękopisów Redakcya nie zwraca. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

WOJCIECH CHŁOPIŃSKI.

Nowa placówka przemysłu tekstylnego.

Jak to już w przedostatnim zeszycie *Rolnika* w krótkości nadmieniono, zawiązała się w Krakowie dnia 3. b. m. na zgromadzeniu konstytuującem nowa spółka udziałowa z jednokrotną poręką pod firmą: „Len", stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Celem tej instytucyi ma być popieranie uprawy i przeróbki lnu wszystkimi możliwymi sposobami, głównie przez zjednoczenie w sobie wszystkich gałęzi przemysłu tekstylnego, w szczególności zaś:

1) przez zbiorowe sprowadzanie i dostarczanie rolnikom doborowego nasienia lnu;

2) przez zbiorową przeróbkę lnu na włókno we wspólnej, umyślnie na ten cel zbudowanej i urządzonej fabryce;

3) przez przeróbkę włókna na przędzę, zaś przędzy na tkaniny itp.

Potrzeba takiej organizacyi zdawna odczuwać się dawała. Produkcya lnu w Galicyi, jakkolwiek mająca swe oparcie jedynie w mniejszej własności, obejmowała przed wojną około 22.000 hektarów roli, nie zawsze pokrywała wartością zebranych produktów koszta produkcyi, bowiem w handlu lnem mieliśmy do czynienia z silną organizacyą handlarzy mniej lub więcej niesumiennych, z organizacyą, która strzegąc swoich własnych interesów, działała na szkodę rolników. Organizacya ta składała się z kilku pośredników żydowskich, dysponujących znacznymi kapitałami. Pierwszy handlarz lnem to ten, który włóczył się po odległych zakątkach wiejskich, po drogach i jarmarkach, gdzie wykupywał za bezcen włókno tak, że nieraz cały spodziewany zysk z uprawy lnu tonął w kieszeni tego pośrednika. Zebrane tą drogą włókno odstępował on następnie zbieraczowi powiatowemu, który w wielkiej ilości odsyłał je znowu do sortowni, utrzymywanej przez trzeciego pośrednika, czyli właściwego kupca. Ten, przesortowawszy skrupulatnie zakupiony towar, rozsyłał go następnie w różne strony monarchii, względnie za granicę.

Wobec takich stosunków, graniczących wprost z lichwą, nic dziwnego, że uprawa lnu nie przybrała u nas szerszych form. Widzimy tu bowiem cały szereg pośredników pomiędzy producentami, a głównym rynkiem zbytu — pośredników, którzy starają się płacić jak najniższe ceny producentom, a brać jak największe od nowej falangi pośredników od rynku do konsumenta. W pośrednictwie tem spostrzegamy wyzysk, popełniany zarówno na rolniku, jak i na konsumencie.

Na produkcyi lnu względnie najlepiej wychodzili jeszcze ci gospodarze, którzy włókno przerabiali u siebie na samodziały. Ponieważ atoli ten przemysł domowy, skutkiem zalewu tanimi wyrobami bawełnianymi, utrzymywał się w nielicznych tylko miejscowościach, a tem samem zużywał tylko drobną część krajowej produkcyi lnu, przeto główna ilość tegoż produktu wędrowywała po bajecznie nizkich cenach za granicę, skąd powracała pod postacią przędzy i tkanin, po cenach oczywiście nieproporcyonalnie wysokich.

Tak było przed wojną. Zajęcie produktów lnu przez państwo usunęło chwilowo tych usłużnych pośredników, jednak liczyć się należy z tem, i to z całą pewnością, że po skończonej wojnie tem energiczniej zabiorą się do swego dzieła, by nadrobić to, co stracili w czasie względnej bezczynności.

Również i przemysł tkacki, mający już swoją historyę, nie może u nas należycie się rozwinąć i stanąć na silnych podstawach, głównie dla braku własnego surowca. Skazany na dowóz przędzy z zagranicy, musi — co rozumie się samo przez się — produkować drożej, skutkiem czego nasze wyroby tkackie poza Galicyą nie mogą wytrzymać konkurencyi i zaledwie w kraju znaleźć mogą nabywców. Jak dalece pod tym względem byliśmy i jesteśmy zależni od fabrykantów zagranicz-

nych i ich dominującego wpływu, ilustruje fakt ten najlepiej chwila obecna, w której stoi bezczynnie kilka warsztatów tkackich z powodu zastanowienia dla nich przydziału potrzebnego im materyału.

To też Spółka „Len“, zakładając fundamenta pod przemysł tekstylny, postawiła sobie za zadanie w pierwszym rzędzie uświadomić producenta lnu o wartości jego produktu, znieść falangę pośredników, a tem samem zapewnić mu lepszą cenę za tenże produkt, a co za tem idzie, rozszerzyć kulturę lnu i podnieść jej poziom. Dalej, przez wybudowanie przędzalni (na razie o ilości wrzecion ograniczonej do własnego zapotrzebowania), wyzwolić ten przemysł z uścisku organizacyi krajów ościennych, wywalczyć dla niego podstawę bytu, wreszcie licznej rzeszy tkaczy dać możność zarobkowania w kraju, by nie musiała emigrować za ocean.

Zadanie to, nader zaszczytne, lecz i nader trudne, bynajmniej nie jest niewykonalne, o ile społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie ziemianie, jako bezpośrednio tu zainteresowani przez możność korzystnego spieniężenia swego lnu, dalej instytucye rolnicze i finansowe, w zrozumieniu znaczenia tej organizacyi, dołożą cegiełkę do budowy w mowie będącego przedsiębiorstwa.

Jak dotąd, ważniejszemi dziedzinami przemysłu naszego kraju zawładnęły obce kapitały, przy których dla nas o ile jest miejsce, to tylko podrzędne. Czy wobec takich stosunków mamy czekać, aż nas i w przemyśle tekstylnym wyręczą obce firmy, które właśnie czynią już żywe przygotowania — co stwierdzam na podstawie dowodu faktu — by zabiegi Spółki „Len“ wyprzedzić?

Czyż nam pozwolonoby na eksploatacyę czegokolwiek w Niemczech, Francyi lub Anglii?

Czas najwyższy rozstać się z wrodzoną apatyą, a natomiast wstąpić w szeregi zabiegów ekonomicznych i solidarnie powiedzieć sobie: d o t ą d, a nie dalej!

Zatem każdy, kto będzie subskrybował udziały w Spółce „Len“, n i e t y l k o ż e u l o k u j e n a j k o r z y s t n i e j s w ó j k a p i t a ł, l e c z t a k ż e s p e ł n i c z y n p a t r y o t y c z n y, b o p r z y c z y n i s i ę d o e k o n o m i c z n e g o o d r o d z e n i a s i ę O j c z y z n y.

Rozmiary przedsiębiorstwa mają być zastosowane do przeróbki 20.000 q lnu (w słomie), na co potrzeba około 575 ha plantacyi. Ponieważ pod tym względem produkcya nasza aż nadto zaspokoi potrzeby fabryki, jest wszelka nadzieja, że przedsiębiorstwo dobrze się rentować będzie. Atoli wskazane byłoby, by i większa własność rolna wzięła w tem udział, plantując bowiem len na większym obszarze, zbiera się produkt bardziej jednolity, a więc i cenniejszy zarówno dla plantatora, jak i dla przedsiębiorstwa.

I w tem nie widzę bynajmniej żadnej przeszkody.

Mówi się o konieczności plewienia lnu, co rzekomo absorbuje wiele robocizny, jednakże przy zastosowaniu najnowszej techniki uprawy roli i użyciu nasienia czystego plewienie lnu nie jest ani niezbędnie potrzebne, ani też zbyt trudne. Zwyczaju włościan, którzy plewiąc len, lubią wysiadywać w nim z całą familią i wyskubywać najdrobniejsze chwasty, nie powinno się naśladować, ale ograniczyć się do przeplewienia kultury, podobnie jak się to dzieje na łanie pszenicy.

Niejeden z rolników, zanim poweźmie postanowienie co do uprawy lnu, chciałby wiedzieć, czy i jakie osiągnie stąd korzyści. Czyniąc zadość temu życzeniu, podaję poniżej zestawienie przychodów i rozchodów, zaznaczając wyraźnie, że cyfry podane, nie mające uzasadnionych podstaw do stałości, są tylko chwilowo miarodajne i — jak tego spodziewać się należy — ulegać będą stopniowo zmianie, a wolno przypuszczać, że na większą korzyść rolników, niż to obecnie ma miejsce. Czerpię je po części z urzędowych cenników zarówno robocizny, jak i produktów, częściowo z przygodnie nabytych komunikatów nieoficyalnych, zaś przy obliczaniu wartości wyczerpywanych pokarmów z roli posługiwałem się tablicami dr. A. Stutzera. Dla lepszego zobrazo-

---

ST. ZALASIŃSKI.

Z Podola.

Na pierwszą wieść o uwolnieniu Strypy od inwazyi rosyjskiej rwałem się, by jak najprędzej zobaczyć znów te ukochane, a nader nieszczęsne strony. Pojechałem do Lwowa, sądziłem, że nie będzie żadnych przeszkód do jazdy. Niestety! — pouczono mnie, że przedewszystkiem trzeba wnieść podanie po niemiecku: dlaczego, po co i do kogo się chce jechać? Uczyniłem zadość tym przepisom i po czternastu dniach przykrego wyczekiwania pozwolono mi jechać przez Chodorów do Podhajec. Z Chodorowa zaczęła się moja udręka!

To nie Podole, ale padół łez, grobów i bezbrzeżnej pustyni!

Jak okiem sięgnąć, szczególniej od Podwysokiego, straszna pustynia!—okopy i okopy zrujnowane, tu i ówdzie szynel rosyjski, obozy niemieckie i tureckie, nigdzie wsi, dworu, cerkwi, kościoła, pola świecą różnokolorowymi chwastami, nigdzie uprawy roli.

W Podwysokiem kupa gruzów ze stacyi kolejowej. Każą wysiadać i radzić sobie, by pociągiem wojskowym jechać dalej. Udało mi się dostać do Potutor i tu oświadczono mi, że żaden pociąg osobowy nie pójdzie do Podhajec, chyba w nocy.

I tu kupa gruzów, ruch wojskowy ogromny, jeden biedny cywil sterczałem bezradny, co dalej robić?

Trafiłem na dobrych ludzi i ci zabrali mnie do wagonu towarowego, bym się mógł dostać do Podhajec, bo w Potutorach w nocy samemu przesiedzieć gdzie w polu, wśród porozrzucanych granatów, szrapneli, nie byłoby bezpiecznie.

O 9-ej wieczór dostałem się do Podhajec, a nie znalazszy nikogo, ktoby mi zaniósł walizkę do miasteczka, całą noc przespacerowałem wśród stosów granatów i szrapneli, na szczęście nie sam, bo w towarzystwie żandarma, Niemca z Gracu.

Rano uprosiłem babulę jakąś za wynagrodzeniem 8 koron, która wzięła moją walizkę, a bundę kazała nieść mnie samemu.

Pot ciurkiem lał się ze mnie, bo dzień był skwarny, zmiłował się nademną jakiś żołnierz pruski i wziął bundę odemnie.

W miasteczku znalazłem przytułek u ruskiego księdza wikarego.

Zmęczony nad wyraz, przybity widokami strasznymi, pragnąłem jak najprędzej dostać się nad Strypę, może tam odetchnę, może tam spoczną poszarpane nerwy.

Rynek w Podhajcach i część dwóch bocznych ulic doszczętnie wypalone! — straszny, grozą przejmujący widok. Domy drewniane częściowo rozebrane, zniszczone. Ocalała, a raczej nie spalono ulicy od kolei do rynku,

wania rentowności kultury lnu stawiam obok jedną z ulubionych naszych roślin kłosowych, tj. pszenicę.

* * *

Z 1 ha otrzymać można przypuszczalnie:	Len	Pszenica
35 q łodyg à 20 K*)	K 700·—	
5 „ siemienia à 100 K	» 500·—	
15 „ ziarna à 40 K		K 600·—
40 „ słomy à 8 K		» 240·—
Plewy jako produkt uboczny nie liczy się.		
Razem	K 1.200·—	K 840·—

Koszta produkcyi:

	Len		Pszenica	
Renta gruntowa (4% od 3.500 K)		K 140.—		K 140·—
Przygotowanie roli:				
a) pokładanie	K 34·—		K 34·—	
b) bronowanie pokładn	» 9·—		» 9·	
c) ziębla, względnie orka przedsiewna	» 68·—		» 68·—	
d) bronowanie na wiosnę	» 9·—		» —·—	
e) spulchnienie roli (brony sprężynowe, ekstyrpatory)	» 30·—		» —·—	
f) powtórne bronowanie na wiosnę i zawałowanie	» 18·—	» 168·—	» —·—	» 111·—
Nawożenie:				
a) 44·32, względnie 72 kg azotu à 2 K 30 h	K 101·94		K 165·60	
b) 46·45, względnie 22·50 kg tlenku potasu à 40 h	» 18·58		» 9·—	
c) 23·70, względnie 38·25 kg kwasu fosforowego à 1 K	» 23·70	» 144·22	» 38·25	» 212·85
Do przeniesienia		K 452·22		K 463·85
Z przeniesienia		K 452·22		K 463·85
Siew:				
a) nasienie	K 203·—		K 85·—	
b) zaprawa nasienia	» —·—		» 2·—	
c) zasiew i przykrycie nasiesienia (brony, walce)	» 32·—	K 235·—	» 23·—	K 110·—
Pielęgnacya zasiewu:				
a) bronowanie lub wałowanie	K —·—		K 9·—	
b) plewienie — 15 względnie 10 rob. (dzieci à 2 K)	» 30·—	» 30·—	» 20·—	» 20·—
Zbiór:				
a) żniwo, względnie wyrywanie, wiązanie, suszenie	K 63·—		K 40·—	
b) zwózka i składanie do stert	» 30·—		» 30·—	
c) wymłot 14 robotn. à 3 K względnie 3 K od 100 kg namłoconego ziarna	» 42·—		» 45·—	
d) czyszczenie i sortowanie ziarna	» 5·—	» 140·—	» 5·—	» 120·—
Odstawa do stacyi odbiorczej 1 K od 100 kg		K 40·—		K 45·—
Podatki, asekuracye i inne		» 30·—		» 25·—
Oprocentowanie kapitału obrotowego		» 37·—		» 32·—
Razem		K 964·22		K 824·85
Okazuje się jako czysty zysk		K 235·78		K 15·15

Z powyższego wynika, że dochód osiągany z uprawy lnu jest przeszło 15 razy większy, aniżeli z pszenicy. W przypuszczeniu, iż niektóre cyfry, mimo jak najstaranniejszego przestrzegania objektywności, okażą się nie dość ścisłe (np. przy pszenicy wypaść mogą z rachunku

*) Cenę tę wypośrodkowała Spółka »Len« z kalkulacyi rentowności przedsiębiorstwa. — *Przyp. autora.*

---

ulicy Brzeżańskiej i innych bocznych. Dwór p. Czyżewicza, spalony za pierwszej inwazyi i jako tako uratowany i pokryty prowizorycznym dachem, teraz gruntownie spalony. Ze stacyi kolejowej i magazynów kupa gruzów, urząd kolejowy w wagonie.

Po długich staraniach dostałem wreszcie za wysoką opłatą konika i wózeczek w rodzaju taczek, i puściłem się do Bohatkowiec, Bieniawy, Sosnowa.

Staw podhajecki spuszczony. Droga, gościniec niemożliwy. Wszędzie po drodze ogromne granaty i szrapnele, tu i ówdzie w błocie szynel rosyjski.

W Białokiernicy część wsi, podobno 40 domów, spalone.

Na Wadze ani śladu z budynków, burzany pokryły wszystko. Jak okiem sięgnąć pustynia przerażająca, od roku 1914 nie uprawiana, tu i ówdzie krowina się pasie. Niedaleko Sosnowa stoi w polu porzucona armatka rosyjska.

Dojeżdżam do Sosnowa, serce bije jak młotem, boć tu przeżywałem kęs wojny pod inwazyą rosyjską. Wieś częściowo podczas drugiej inwazyi odrestaurowała swoje chaty, bo materyału z okopów nie brakło, a część włościan ewakuowanych przetrzymała odwrót wojsk austryackich w 1916 roku koło Podhajec i wróciła do domu. Przy moście na Strypie straż węgierska. Po wylegitymowaniu się jadę przez tę nieszczęsną rzekę i nie mogę znaleźć miejsc, gdzie były budynki i dwór w Sosnowie. Z gorzelni jedynie sterczy kawałek komina i część rozbitych murów. Rowy, okopy, podziemne przejścia, druty, czerepy z naboi i las chwastów nie do przebycia. Tak straszna pustynia, że na widok tego wszystkiego nerwy wypowiadają posłuszeństwo, w oczach ciemno się robi. Z parku, sławnej alei z topol nadwiślańskich do stepu Pantalichy, śladu niema, z korzenia puszczają się młode pędy.

Z wielkim trudem, przeważnie piechotą i to z ostrożnością, dostałem się do Bieniawy, bo tu ziemia wywrócona do góry nogami. Śladu niema z Bieniawy! Ani cerkwi, ani kościoła, dwór spalony jeszcze w roku 1915 w listopadzie, niema chat.

Gdy prawie skamieniały stałem sam jeden na tej pustyni, z pod ziemi, z jamy wyszedł człowiek i patrzył na mnie tak, jak pewnie patrzył pierwotny człowiek — Adam, gdy go Bóg stworzył na kulę ziemską. Chłop ten wrócił i na swojem osiadł w ziemlance.

W Bohatkowcach sterczy chat kilka zniszczonych. Z folwarku w „Stepie“ ani śladu. Na miejscu Siemikowiec pustynia przerażająca. Cerkiew i kaplica łacińska w Sosnowie ocalały. Plebania bez pował, podłóg, wiązań, okien i drzwi, z podziurawionym dachem sterczy.

W Rakowcu stoi dom i stajnia. Ani jednej rybki nie widziałem w Strypie. Podobno wszyscy łowili ryby i granatami, czy dynamitem, niszczyli.

Musiałem spieszyć, by za dnia wrócić do Podhajec, bo wśród tylu porozrzucanych granatów i szrapneli nie byłoby bezpiecznie w nocy jechać.

koszta pielęgnacyi) i wpłyną na zmianę stosunku choćby nawet jak 5 : 1, to i w tym razie będzie jeszcze bardzo poważny argument, przemawiający za wprowadzeniem na większą, niż dotychczas skalę uprawy lnu.

Nać ziemniaczana jako pasza dla zwierząt domowych.

W roku bieżącym, pod wpływem szczególniejszego ukształtowania się przebiegu pogody, rozwinęła się nać ziemniaczana niepomiernie obficie, pozostając, mimo już obecnie dość spóźnionej pory, ciągle świeżą o mniej lub więcej intensywnie zielonej barwie.

Z drugiej natomiast strony zaznacza się dotkliwie brak paszy, spowodowany posuchą wiosenną, brak, który nawet w częściach środkowych i zachodnich naszego kraju zaznacza się wprost katastrofalnie.

Stąd też wniosek, który przychodzi na myśl każdemu prawie rolnikowi, oglądającemu się za jakimś surogatem paszy, czyby też tej obfitej naci nie można było użyć na cele pastewne?

Rzecz ta bynajmniej nie jest nowa. Przeglądając roczniki różnych pism peryodycznych tak polskich, jak i zagranicznych, spotykamy się co pewien czas z tą kwestyą i z różnemi radami przyrządzania paszy z naci ziemniaczanej. Sprawa ta jednak jest aktualna tylko w czasach braku innych środków pastewnych, pospolicie używanych: w miarę normalnej produkcyi tychże kwestya używania naciny do celów pastewnych schodzi na plan dalszy, powoli zapomina się o niej zupełnie.

Tak też się stało i od ostatniego roku klęskowego pod względem braku paszy t. j. 1911. Prasa nasza rolnicza, jak i zagraniczna poruszała aż nadto wyczerpująco powyższą kwestę, dziś zatem, w analogicznych, a właściwie jeszcze znacznie gorszych warunkach pod tym względem, należałoby tylko ją sobie przypomnieć. Że jednak nauka nie stoi na miejscu, lecz ciągle, bezustannie podąża naprzód, przeto dzisiaj poruszając tę kwestyę, możemy już tem lepiej ją rozwiązać, tem pewniejszych udzielić porad.

Rzecz całą rozpoczynamy od nadesłanych nam prac, świadczących dowodnie o zainteresowaniu się kwestyą szerszego ogółu rolników.

1. Zużytkowanie naci ziemniaczanej.

Wobec braku paszy pojawiają się na łamach pism fachowych niemieckich nawoływania, aby nać ziemniaczaną przeznaczać na karmę, której wartość odżywcza nie jest niższą od słomy zbóż, a nawet równa się dobremu sianu. Karma z naciny grać może wielką rolę w zimie.

Zrywana wcześniej, póki jest całkiem zielona, ma większą wartość, niż tuż przed kopaniem ziemniaków. Jednakowoż nie będzie tak wielkiej różnicy, o ile zbiór jej nastąpi na tydzień przed kopaniem, a tuż przed rozpoczęciem żółknienia tejże. Wcześniejsze zbieranie ze względu na tworzenie się skrobi w bulwach nie jest wskazane, gdyż chodzi nam przecież o ziemniaki, które stały się tak ważnym środkiem wyżywienia ludzi.

W większych ilościach na zielono skarmiać jej nie można, dlatego też lepiej przygotować ją na paszę zimową. Suszenie tak jak siana nie jest dobre, gdyż raz, że pogoda jesienna nie jest stała, a po drugie, przy przewracaniu najwięcej wartościowe listki kruszą się. Dlatego polecają kiszenie naciny w stanie na pół przesuszonym.

Dołuje się nacinę w rowach głębokich na 1 m, szerokich 75 cm, o długości dowolnej. Rów wybiera się w ziemi zwięzłej, aby boki nie obrywały się, i w miejscu gdzie woda zaskórna nie będzie mogła się dostać. Przed zadołowaniem wyściela się dno i boki słomą (o ile jest prosta, użyć na boki) i dobrze nać tratuje w nim, dając wierzch z naciny wyżej o $^1/_2$ m od brzegu rowu, wierzch

---

Jedynie pod Podhajcami, nad Lipą, w Białokiernicy i Sosnowie, tu i ówdzie chłop coś zasiał i zasadził; zresztą pustka od Chodorowa, aż hen do Mikuliniec, Trembowli!

Sądziłem, że da się coś robić: orać, siać, a przynajmniej pod wiośnianki uprawiać. Marzenie! Czem?

O ile mogłem się dowiedzieć w Podhajcach, na razie mowy o tem niema, mają dostarczyć znikomą ilość pługów motorowych, może gdy mróz ziemię ściśnie, a kto dostarczy nasion? — Pora do siewu ozimin, szczególniej w Podhajeckim, mija. Zresztą, jak tu myśleć o siewach, gdy troska gniecie widokiem strasznego głodu, bo Galicya zachodnia i część wschodniej chyba nie wyżywi tych wszystkich, którzy jeść muszą? Brak paszy, łąk nad Strypą niema kto kosić, chłopi gospodarują wszędzie po dworskich łąkach, koszą i pasą bydło.

Jeden z panów komendantów rejonu gosp. z zachodniej Galicyi, którego spotkałem w drodze, radził mi, by dać pola do obsiewu chłopom do spółki, a łąki do kośby np. za trzecią kopę.

To już kpiny! — Bo ta odrobina chłopów, którzy są, swoich pól nie mają czem obrobić i obsiać, i ta sama historya z łąkami. Tysiące morgów czarnoziemu leży odłogiem, z wsi i dworów jedynie kupki gruzu, ludność ewakuowana; rozpacz!

Sokołów nad Strypą, pod Złotnikami, nie był ewakuowany, i tym jeszcze najlepiej. Przy odwrocie Rosyan można się było zaopatrzyć we wszystko na czas dłuższy, bo na każdym kroku widzi się, że to była szalona ucieczka.

O scenach, jakie się przy tem odbywały w Podhajcach, nie piszę, by mi nie zrobiono zarzutu, że to nie należy do *Rolnika*.

Nie mogę pojąć, dlaczego w pozwoleniu jazdy wypisano mi: przez Chodorów? Wracałem przez Brzeżany. Tu mniej zniszczenia, jedynie ogromne jamy, wyrwane wielkimi granatami, świadczą, że tu walczono, a teraz, napełnione wodą, służą, jak baseny, do kąpieli pastuszkom.

Kiedy myśl się rwała, gdy poprostu skamieniałem na widok tej strasznej nędzy, tej bezbrzeżnej pustyni, huk armat od Tarnopola przypomniał mi, że to ludzie postanowili tę błogosławioną ziemię podolską zamienić w straszną pustynię!

Wróciłem do domu złamany, automat grający pieśni żałobne, bo mimo optymizmu, który mnie nigdy nie opuszczał, dziś pytam: na czem się to skończy?

Kiedy? — Czy ludzkość musi się wymordować? Gdzie kultura? gdzie religia? gdzie najszczytniejsze przykazania Boskie?

Po powrocie do domu, wśród stosu okólników i rozporządzeń, zastałem i takie: „Ponieważ zbiory z pól skończone, należy na każde żądanie władz wszelakich dawać podwody do szutru, odstaw itp.!“ orać i siać nie koniecznie, byle zabrać to, co jest. *Caveant consules!*

ten w formie daszku okrywa się słomą, na nią przychodzi warstwa $^1/_2$ metrowa ziemi mocno ubitej, aby odciąć wszelki dostęp powietrza. W ten sposób zadołowana nacina należycie ukiśnie. O ile nie uważa się na dokładne ubicie ziemią, bardzo łatwo wystąpić mogą procesy gnilne.

Inny rodzaj dołowania jest, że się nacinę tnie na sieczkę i układa warstwami, które posypuje się solą bydlęcą. Tak udołowana bywa chętnie przez bydło jedzona.

Trzeci sposób, mieszanie naciny ziemniaczanej z liśćmi buraczanymi. Układa się w dole warstwę liści i warstwę naci i tak naprzemian.

Kiszonka w każdy sposób zrobiona jest dobrą karmą dla opasów, a także dla bydła, świń, kóz, królików i drobiu. Nie można jej tylko dawać w wielkiej ilości, szczególniej przy ciężarnych i karmiących sztukach każdego gatunku, a także przy krowach, których mleko idzie dla karmienia dzieci.

Dla lepszej oryentacyi strawności, oraz wartości odżywczej naciny ziemniaczanej w porównaniu z innemi karmami, podaję tabelkę:

RODZAJ PASZ	Surowa materya odżywcza						Strawność materyi odżyw.				Pełna wartość = 100	Strawnego białka	Wartość skrobi
	woda %	surowe białko %	tłuszcz %	bezazot. związki wyciąg. %	włóknik %	popiół %	białko %	tłuszcz %	bezazot. związki wyciąg. %	włóknik %		%	%
Nać ziemniaczana zielona — lipiec — sierpień	85·0	3·6	0·7	6·2	3·0	1·5	2·0	0·2	3·8	1·3	86	0·9	5·5
Nać ziemniaczana na krótko przed kopaniem ziemniaków	77·0	2·5	1·0	10·2	6·2	3·1	1·1	0·2	6·1	2·2	78	0·6	7·2
Trawa słodka z czasu kwitnienia . .	70·0	3·1	0·8	14·8	9·2	2·1	2·0	0·4	10·1	5·4	79	1·3	13·7
Nać suszona	10·0	9·4	2·4	40·6	26·0	11·6	3·8	0·6	24·4	9·6	68·	2·3	25·3
Dobre siano łąkowe	14·3	9·7	2·5	41·4	26·3	6·2	5·4	1·0	25·7	15·0	67	3·8	31·0
Nać kiszona	75·0	3·2	2·7	9·1	4·4	5·6	1·2	1·2	5·0	1·7	86	0·3	8·0
Liście buraczane kiszone	77·0	2·4	0·7	9·1	3·4	7·4	1·5	0·3	7·2	2·5	91	0·2	9·5

Kazimierz Szulc

2. *Dołowanie naci ziemniaczanej na paszę dla bydła.*

Przed kilkoma laty wpadłem na pomysł powyższy, który udał mi się w zupełności. W tym celu puściłem żniwiarkę wzdłuż rządków, która dość wysoko, ale bez żadnych przeszkód nać ścięła, naturalnie jeszcze w okresie pełnej zieleni. Za żniwiarką posuwały się wozy, które tę nać odwoziły do wielkiego dołu, przygotowanego w tym celu na brzegu łanu i wyścielonego dobrze słomą. W tym dole 2 ludzi układało nać jednostajnie i deptało ją.

Naci włożyło się tyle, że z dołu wystawał dość wielki pryzmat ponad powierzchnię pola. Następnie nakryło się słomą i plewą i zasypało ziemią. W miarę osiadania się ziemi, której było może 50—75 cm grubości, trzeba było dosypywać i zasypywać szczeliny, które się tworzyły. Późną wiosną, po skonsumowaniu buraków, spasłem tę nać krowami, które wydzierały się formalnie z łańcuchów do tej specyalności. Nać rżnęło się kosami w dole, jak stertę słomy czy siana, i podawało się nie siekaną, aby soku z niej nie tracić. Kolor był jasno zielonkawo-żółty, zapach jabłek lub octu, jak najlepszej kiszonki. Najgorszą stroną całej manipulacyi jest ta okoliczność, że kosztuje dość sprzężaju i siły roboczej ludzi w czasie, w którym powinniśmy jej używać do siejby. *Mieczysław Kruszewski.*

3. *Zasady zakiszania naci ziemniaczanej.*

(Na podstawie badań i prób wykonanych w Instytucie fermentacyjnym w Berlinie):

Dobry wynik kiszenia zależy zasadniczo od trzech warunków:

1) od użycia dołów, lub naczyń nieprzepuszczalnych;

2) od możliwie zwartego i starannego ułożenia kiszonego produktu;

3) od zawartości cukru co najmniej 1—2% w produkcie.

Na wszelkich ziemiopłodach znajdują się liczne bakterye beztlenowce kwasu mlecznego, które wytwarzają z cukru kwas mleczny.

W powyższem mamy już powiedziane, jak należy postępować przy kiszeniu naciny ziemniaczanej.

Do dołów cementowych, lub lepiej w materyale iłowym, a w każdym razie zupełnie nieprzepuszczalnych dla wody, względnie soków, układa się nać ziemiaczaną równomiernie i ugniata. Ponieważ całe badyle układają się nie dość zwarto, przeto lepiej nać drobno pociąć.

Nadzwyczaj ważne jest staranne i równomierne ugniecenie materyału. Do tego celu najlepiej użyć koni lub wołów. Należy zwrócić uwagę, by zwłaszcza po brzegach i kątach dołów był materyał równie dobrze ugnieciony. Obkładanie dołów słomą jest niekorzystne, gdyż mogą w niej pozostać kanały, którymi będzie ciągnąć powietrze. Można użyć na spód trochę sieczki lub plewy,

przy zakiszeniu naci jest i to zbyteczne, tem więcej użycie słomy.

Ponieważ nać zawiera bardzo mało cukru, przeto jest korzystne powrzucać między nią trochę liści lub krajanki buraczanej (w normalnych warunkach zrasza się rozcieńczonym zacierem lub melasą) przez co wprowadzamy znaczniejszą ilość cukru. Również w tym samym celu można domieszać sieczkę z świeżej kukurydzianki i t. p.

Po warstwowem takiem napełnieniu dołu, układa się dalej jeszcze warstwę kilku cm w górę, poczem przykrywa najlepiej deskami, na które idzie gips, lub rzadka glina w warstwie 2—10 cm, a na to warstwa ziemi około 50 cm. Wszelkie rysy lub pęknięcia nakrywy trzeba natychmiast zarzucić ziemią, względnie gliną.

Dobrze ułożony dół nie powinien wykazywać podnoszenia się ciepłoty, gdyż to jest dowodem, że obok bakteryi kwasu mlecznego, które tworzą kwas z cukru bez zagrzewania, rozwinęły się także inne bakterye, między temi masłowe i octowe, co naturalnie jest niekorzystne. (Dla pewności można kwasić czystemi bakteryami).

Ponieważ warunkiem powodzenia jest dokładne ułożenie i ubicie całej masy, przeto większe doły są w tym kierunku wygodniejsze. Na przeszkodzie stoi termin zużycia kiszonki, która po otwarciu dołu powinna być zużyta w przeciągu 1—2 tygodni. Najlepsze okazały się doły 2 m głębokości, 3 m szerokości, a długości stosownie do ilości inwentarza. *Inż. T. Chrząszcz.*

Parę uwag ogólnych w sprawie powyższej.

Do wskazówek powyższych, które właściwie dostatecznie rozwiązują postawioną kwestyę zużytkowania naci ziemniaczanej do celów pastewnych, pozostaje nam dodać jeszcze tylko parę uwag ogólnych.

Przedewszystkiem zatem stwierdzamy, że — jak to wykazały doświadczenia praktyczne, a popierają wywody i badania teoretyczne — świeża nać ziemniaczana jest rzeczywiście do celów pastewnych nieodpowiednia, nietylko bowiem obniża mleczność i psuje smak mleka i sera, ale również może powodować u zwierząt nawet pewne przypadłości chorobowe, w szczególności katar żołądka. Przyczyną tego jest, zdaje się, solanina, alkaloid bardzo trujący, znajdujący się w pewnych ilościach w świeżej naci, znikający przy suszeniu, czy kiszeniu. Alkaloid ten znajduje się w większych ilościach szczególniej w pączkach rośliny, kwiatach i niedojrzałych, zielonych jagodach ziemniaka, przy spasaniu więc świeżej naci, jak i przy ścinaniu naci dla suszenia, czy kiszenia, należy w każdym razie starać się unikać dostawania się do paszy większej ilości tych części roślinnych.

Przy wszelkich sposobach zużytkowywania naci dla celów pastewnych należy zawsze pamiętać, że największą wartość pastewną przedstawiają liście ziemniaka, starać się zatem należy, by, np. przy suszeniu naci, jak najmniej kruszyły się liście, obniży to bowiem znacznie wartość pastewną tak pozyskanej paszy. Stąd też robienie siana przez samozagrzanie, o czem wspominał p. Wiśniewski w poprzednim artykule w *Rolniku*, zasługuje właśnie z tego względu na polecenie, że przy tak prędkiem suszeniu i przy unikaniu ciągłego przewracania siana, unika się rzeczywiście strat na wartości pastewnej, powstałych skutkiem wykruszania się liści. O ile ma kto do dyspozycyi kozły lub ostwie, może je z korzyścią użyć do celu robienia siana z naci ziemniaczanej, w ten bowiem sposób zapobiega się również wykruszeniu się cennych liści.

Wartość siana z naci ziemniaczanej równa się wartości pastewnej średniego siana, używać je też można w sposób zupełnie analogiczny.

W każdym jednak razie robienie siana z naciny jest rzeczą daleko trudniejszą, jak jej zakiszenie, jest ono też tem bardziej polecenia godne, że w rezultacie otrzymuje się w wypadku drugim produkt daleko lepszy, a jeśli się kiszonkę sporządzi w sposób umiejętny, to również straty na materyałach pokarmowych stają się wprost nieznaczne.

Podane poprzednio opisy przyrządzania kiszonki uzupełniamy tem, że dobrze jest dodawać do niej nieco soli bydlęcej lub zwykłej. Dodatek ten wynosi na 100 kg masy około 120—160 gr soli, przy zakiszaniu naci gorszej jakości może wzrosnąć nawet do $^1/_2$%.

W końcu podajemy jedno ze sprawozdań żywienia krów mlecznych kiszonką naci ziemniaczanej, pomieszczone w *Deutsche Landw. Presse* z roku 1912 jako ilustracyę wyników praktycznych w kierunku takiego spożytkowywania naciny.

Odnośny rolnik karmił do początku lutego swe krowy mleczne, dając na dzień i sztukę po 70 funtów buraków pastewnych, 2 funty grysu, 3 funty mąki z orzecha ziemnego, 3 funty mąki bawełnianej i słomy do woli. W początkach lutego odjął po 30 funtów buraków pastewnych, zastępując je 20 funtami kiszonki naci ziemniaczanej. Paszę tę krowy odrazu zaczęły spożywać bardzo chętnie, jednak mleczność w pierwszych dniach nieco spadła, podnosząc się jednakże do poprzedniej wysokości po 8 dniach. Po 14 dniach odjął dalsze 20 funtów buraków na dzień i sztukę zwierzęcia, zastępując je kiszonką, tak, że po tym czasie krowy jadły dziennie po 20 funtów buraków pastewnych, po 40—50 funtów kiszonki ziemniaczanej, a resztę, jak poprzednio. Mleczność znowu nieco spadła, podnosząc się jednak wkrótce i pozostając na wysokości pierwotnej. Żadnych przy tem objawów chorobowych nie zauważył, krowy trzymały się zupełnie zdrowo, przyjmowały paszę bardzo chętnie i zjadły ją też do ostatka.

Przeglądając pisma rolnicze z tych lat poprzednich, w których brak paszy dawał się odczuć, zwłaszcza zaś z roku 1911, znaleźć możemy więcej podobnych sprawozdań, świadczących, że rzeczywiście przyrządzanie paszy z naci ziemniaczanej, zwłaszcza w formie kiszonki, jest stanowczo polecenia godne i zasługuje nietylko w czasach wyjątkowych, ale nawet z reguły zawsze na stosowanie w naszych gospodarstwach. *j.*

STEFAN REICHARDSPERG REICHARD.

Rasy bydła rogatego austryackie i obce wobec repekoracyi Galicyi wschodniej.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego po gruntownych przedwstępnych pracach, opierając się na wynikach wieloletniej hodowli, ustalił w 1913 roku na terenie swojej działalności granice re-

jonów dla trzech rasy bydła, t. j. nizinnego, simentalskiego i polskiego czerwonego. Wyznaczenie dla każdej z nich odpowiednich obszarów uważam za zupełnie dobre, bo jak z jednej strony odpowiada położeniu geograficznemu i warunkom klimatycznym, tak z drugiej uwzględnia te rasy (nizinna i simentalska), które w danym okręgu, dawniej tam popierane, do pewnego doszły rozwoju i typ swój ustaliły. Nie wynika z tego, by granice wyznaczonych rejonów nie uległy w przyszłości pewnej zmianie, gdyż rasy bydła, wprowadzone do tych obszarów, same o swój byt walczyć będą, zwycięży zaś ostatecznie ta, której broń, t. j. zdolność użytkowa będzie najsilniejsza.

Wskutek gwałtownej depekoracyi naszego kraju, spowodowanej inwazyą nieprzyjacielską, następnie zaś bezwzględną rekwizycyą, zwłaszcza w pobliżu linii bojowej, trzeba będzie po nastaniu pokoju wprowadzić do podanych rejonów bardzo znaczne ilości odpowiedniego bydła. Zniszczenie, jakie dotknęło hodowlę krajową, zaznaczyło się najwybitniej ruiną średnich i wielkich obór. Nie posiadając pod ręką odnośnych szczegółowych zestawień, przytoczę dla przykładu daty dla mnie dostępne i pewne. W 1914 roku posiadało Towarzystwo 103 obory zarodowe o 3.949 sztukach bydła, z końcem zaś 1916 r. w 42 oborach nie było nic bydła, reszta zaś składała się z 775 sztuk starszych i młodszych. Objeżdżając przy klasyfikacyi bydła ewakuowanego ze wschodnich powiatów Galicyę środkową, gdzie bydło to rozmieszczono, nie znalazłem w przeważnej części 127 wizytowanych obór nic więcej, jak tylko przybyszów ze wschodu. Tak obory uznane przez krajowe Towarzystwa rolnicze za zarodowe, jak też prywatne, posiadając materyał hodowlany lepszy, a nawet w wielu wypadkach wyborowy, były dostarczycielkami buhaji i krów, względnie jałówek, służących do poprawy ogólnej hodowli. Tem samem więc szkoda, jaką hodowla poniosła pod względem jakościowym, jest o wiele dotkliwsza od ilościowej i nie prędko da się wyrównać.

Zanim przystąpię do rozpatrzenia kwestyi, które z ras austryackich i obcych nadawałyby się najlepiej do ratowania naszej hodowli, z uwzględnieniem ustalonych rejonów, pozwolę sobie zwrócić uwagę na dwa wielkie błędy, popełniane czy to przy zakładaniu obór, czy też przy prowadzeniu akcyi, mającej na celu poprawę ogólną hodowli bydła. Przy każdem rozstrząsaniu tej ostatniej sprawy, cała dyskusya ogranicza się najczęściej tylko do ras, ich aklimatyzacyi, użytkowości itd. Kwestya ras jest właśnie tą, którą sprawę poprawy hodowli powinniśmy kończyć, a nie zaczynać, gdyż w interesie hodowli krajowej uważam za rzecz konieczną, abyśmy przy odnośnej akcyi stawiali na pierwszym planie u posiadanego bydła jego zdolność użytkową w obranym kierunku, a nie, jak dotychczas, wyłącznie samą rasę. O rentowności hodowli sama rasa bydła nie może decydować, na to bowiem składają się różne inne czynniki, nie mniej od niej ważne.

Nim zadecydujemy wprowadzenie jakiejś rasy bydła, powinniśmy się przedtem postarać o zabezpieczenie wszystkich innych warunków hodowlanych, bo bez nich najwspanialsze bydło nic nie poradzi i tylko tem większy zawód, tem większą stratę spowoduje. Warunkami dobrej, racyonalnej hodowli są: odpowiednie budynki i inne urządzenia, dobre, wystarczające pastwiska, odpowiednio wprowadzony płodozmian, a co najważniejsze, fachowe kierownictwo. Mając te wszystkie wymagania racyonalnej hodowli zapewnione, możemy się nawet bez specyalnej rasy obejść, możemy bowiem nawet zupełnie nierasowe bydło uczynić bardzo rentownem do czego przedewszystkiem w interesie hodowlanym dążymy.

Brak odpowiednich budynków i urządzeń, brak obfitych pastwisk, złe i niedostateczne żywienie, nieświadome kierownictwo, stają się zawsze powodem, iż wprowadzona nawet najlepsza rasa zupełnie zawiedzie. Wówczas zwala się na nią całą winę, twierdząc, że się nie aklimatyzuje, degeneruje, i odmawia się jej racyi bytu, jako nieodpowiedniej. Tu jednak rasa najmniej zawiniła, bo w takich złych warunkach żadna obca nie wytrzyma, a nawet nasza rodzima zdegeneruje, tak, jak zdegenerowała. Jak więc z jednej strony przywiązuje się za wiele wagi do zdolności aklimatyzowania się u nas ras obcych, tak z drugiej bagatelizuje się wszelkie inne niezmiernie ważne czynniki racyonalnej hodowli.

Zarzut wynikający z powyżej przytoczonych braków, iż ta albo owa rasa nie da się u nas trzymać, uważam za niesłuszny, bo każdą można u nas hodować, chyba, że jakieś bardzo skrajne warunki klimatyczne, odmienne znacznie od tychże w ojczyźnie danej rasy, na to nie pozwalają. Należy jednak takiemu obcemu bydłu zapewnić warunki najbardziej zbliżone do rodzimych, lub przez bardzo staranne, a więc i drogie utrzymanie łagodzić ujemne skutki, wynikające z różnicy w warunkach. Czy i o ile takie kosztowne utrzymanie bydła się opłaci, będą decydującymi miejscowe warunki zbytu produktów danej obory. Można napewno twierdzić, iż każda rasa obca europejska da się u nas hodować i uchronić przed degeneracyą, musi się ona jednak zaaklimatyzować, nie tracąc swoich zdolności użytkowych. Takie dobre zaaklimatyzowanie daje się obserwować przy starannej hodowli bydła fryzyjskiego, u którego dostosowanie się do naszych warunków klimatycznych objawia się w grubszych, ordynarniejszych formach, grubszej skórze i włosie, cięższych rogach i t. d. Mimo tych zmian, nietylko, że nie traci ono nic na swojej wysokiej mleczności, oraz wartości hodowlanej, ale nawet zyskuje wskutek zwiększonego procentu tłuszczu w mleku. Zysk ten przypisuję jakości naszej karmy.

Muszę również odeprzeć zarzut, że bydło to jest specyalnie gruźlicze, gdyż chorobie tej podlegają w równej mierze i inne rasy, trzymane źle i nieodpowiednio. Fryzka już z tej przyczyny staje się podatniejszą dla objawów gruźlicy, iż jej wielka produkcya mleka wyczerpuje organizm silniej, zwłaszcza, gdy ten jest niedostatecznie odżywiany. Krowy ras mniej mlecznych, nieodżywiane dostatecznie podczas silnej laktacyi, ucinają mleko i zachowują dobrą kondycyę, fryzka zaś mleczna w takich warunkach doi się aż do zupełnego wycieńczenia organizmu. Gdyby twierdzenie moje, że fryzy u nas doskonale utrzymać można, nie było prawdą, musielibyśmy w takim razie uznać, że tylko Galicya posiada jakieś specyalnie złe warunki klimatyczne, w których rasa fryzyjska degeneruje, bo przecież bydło tej rasy chowają na całym świecie. Spotykamy je w całej Europie, w różnych państwach, w większej lub mniejszej ilości, następnie w Afryce, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Brazylii, w Japonii, nawet Australii. Holandya sprzedaje co roku dziesiątki tysięcy sztuk swojego bydła poza Europą i to nie do obór wydojowych, lecz zarodowych. Tam idą z Holandyi najlepsze

i najdroższe buhaje i krowy, jakie kraj ten wogóle ma do zbycia. Rozpłodniki, dochodzące przed wojną ceny 10 do 20 tysięcy koron za sztukę, eksportowano stale poza Europę. Jeżeli zatem w tak typowo podzwrotnikowych krajach hodowla fryzów w oborach zarodowych opłaca się, to chyba i u nas dokazać tego można. Najzdrowszą i najodporniejszą rasę bydła można przez złe utrzymywanie i złą karmę zniszczyć zupełnie, najmleczniejszą zaś oborę, przez zły kierunek, doprowadzić do zupełnie niemlecznej, ale w jednym i drugim wypadku nie rasa będzie winna, lecz my sami.

Drugim błędem, jaki często popełniamy, jest niedocenianie wartości buhaja rozpłodowego i brak specyalizacyi w obranym kierunku.

Ponieważ największy efekt w ustaleniu rasy lub użyteczności w danej oborze można uzyskać przez buhaja, przeto na jego odpowiedni wybór należy kłaść jak największy nacisk. Uważając n. p. oborę za mało zaawansowaną w obranym kierunku użytkowym, poprzestajemy na buhajach mniejszej wartości zarodowej, często o niepewnem pochodzeniu, a nawet sztukach „półkrwi", twierdząc, że lepszych, co za tem idzie, droższych rozpłodników, nabywać się jeszcze nie opłaci. Zapatrywanie to jest błędne, gdyż osobnik taki nietylko, że może rozwój danej obory powstrzymać, ale nawet cofnąć, wprowadzamy bowiem do niej odnośnym buhajem cały szereg jawnych lub utajonych cech, które staną się dla obory wprost szkodliwe i w przyszłości będą występować w potomstwie jako wady naszego kierunku hodowlanego.

O ile na początku pracy w rozwijającej się oborze posługiwanie się buhajami o niepewnem pochodzeniu jest błędem, o tyle staje się grzechem, jeżeli używamy takich osobników w oborach w rozwoju zaawansowanych, wprost zaś zbrodnię popełnia hodowca, wprowadzający do swojej obory zarodowej rozpłodnika, nie posiadającego udowodnionego pewnego pochodzenia, tak co do wymaganej użytkowości, jak i czystości krwi. Buhaj taki nawet na oko bardzo piękny, ale posiadający np. odziedziczone dominujące cechy ujemne, może całą oborę zrujnować i w długim szeregu pokoleń, użytkowość zmieszać.

Chcąc się ratować przed podobną katastrofą, nie pozostaje nic innego, jak całe potomstwo po takim buhaju z obory bezwzględnie wyeliminować, innego środka nie ma, nie można bowiem przewidzieć, jak długo w pokoleniach będą odziedziczone wady występowały i kiedy zupełnie dadzą się usunąć.

Dążąc w danej oborze nierasowej lub półkrwi do ustalenia obranej rasy, należy od samego początku używać rozpłodników pełnej krwi tejże rasy, a im one będą lepsze, tem skutek pewniejszy. Od tej zasady odstąpić nam nie wolno, bez narażenia się na opóźnienie, a nawet cofnięcie całej akcyi. Nie można się krępować, że sztuki takie będą droższe, kwota wydana na dobrego rasowego buhaja zwróci się z lichwą w potomstwie. A jednak ile robi się błędów pod tym względem? Jako inspektor hodowlany mógłbym przytoczyć wiele przykładów takiego skrajnego zapoznawania wartości rozpłodowej buhaji. Zdarzało się, iż młody buhaj dostarczony do obory stojącej na bardzo nizkim szczeblu rozwoju, mimo, że pochodził z obory zarodowej pełnej krwi i po rodzicach wybitnie użytkowych, został skrytykowany i nieomal pozostawiony do dyspozycyi, bo był „za jasny" dla obory, która miała być prowadzona w „maści wiśniowej". Tu dla maści pominięto zupełnie doskonałe pochodzenie buhajka, udowodnioną użytkowość rodziców i doborowe formy. Przyznaję, że piękna lub modna maść jest bardzo pożądana, ale chyba dopiero tam, gdzie użytkowość obory i budowa wszystkich sztuk nie pozostawia nic do życzenia.

Jeżeli zaczyna się poprawiać daną oborę nie w kierunku jej użyteczności i form, lecz w kierunku pięknej maści, to należy z góry zrezygnować z dochodów, a ograniczyć się do efektów menażeryjnych.

Samo zakupno doskonałego rozpłodnika jest jeszcze nie wystarczające, trzeba go potem odpowiednio pielęgnować, im bowiem taki pewny buhaj dłużej pozostanie w danej oborze, tem silniej ustali wniesione przez siebie cechy użytkowe. Jak jednak dalecy jesteśmy od tego odpowiedniego pielęgnowania, najlepszym dowodem jest w większych majątkach różnica, jaka zachodzi w sposobie utrzymywania ogierów rozpłodowych a buhaji. Przecież i jeden i drugi zasługują na staranną opiekę w jednakowym stopniu. Jeżeli u ogierów cenimy wysoko posiadanie rodowodów, to nie mniejszą wartość mają te ostatnie u buhaji. W Holandyi w 1912 roku były buhaje posiadające 14 pokoleń udowodnionych i hodowcy tamtejsi umieli to należycie ocenić. Przed wojną spotykało się często, co i obecnie da się zauważyć, że ogiery, jak im się zresztą słusznie należy, umieszczano w klatkach wygodnych i jasnych, wyścielonych i wyplecionych słomą, oraz traktowano je z wszelkimi względami, graniczącymi często ze zbytkiem, a zaraz obok w innej stajni można było znaleźć buhaja schowanego w najciemniejszy kąt, odgraniczonego od otoczenia i światła nieprzebytą zaporą i przykutego ciężkimi łańcuchami. Nic więc dziwnego, gdy się tak często słyszy, iż buhaj pełnej krwi simentaler, lub fryz, stał się dziki i dla otoczenia niebezpieczny; jest to objaw w ich ojczyźnie prawie nie znany i tylko wyjątkowo u bardzo starych sztuk występujący. Buhaje trzymane odpowiednio, traktowane łagodnie i używane albo do lekkiej pracy, albo przeprowadzane na spacer, prawie nigdy nie będą złośliwe, a zwłaszcza tak z natury łagodne i powolne, jak simentalery i fryzy. Im temperament buhaja żywszy i im pierwotnie był łagodniej traktowany, tem łatwiej może przy nieodpowiedniem postępowaniu zdziczeć. Buhaje rasy czerwonej polskiej najłatwiej stają się złośliwe, ale ich temperament jest o wiele żywszy jak innych.

Jeszcze słów kilka o kierunku hodowlanym naszych obór. Tak jak w każdej pracy wyspecyalizowanie daje najpewniejsze i najprędsze dodatnie rezultaty, tak samo przez wyspecyalizowanie danej obory w obranym kierunku hodowlanym dojdzie się najprędzej do znaczniejszych z niej dochodów. Pewny zaś i znaczny dochód z hodowli będzie najlepszym bodźcem do rozbudzenia zamiłowania i do skrzętnej pracy w jednej z najważniejszych gałęzi gospodarstwa. Gdzie tego warunku niema, gdzie zysk z obory jest mały lub chwiejny, tam wszelkie inne środki, zdążające do rozbudzenia zamiłowania hodowlanego, chybią celu.

Chów bydła opłacić się może w rozmaity sposób a to: przez wychów materyału rozpłodowego, przez produkcyę mleka, materyału rzeźnego i siły roboczej. Każdy z tych kierunków będzie się opłacać, o ile zostanie tra-

fnie obrany, stosownie do miejscowych warunków hodowlanych i popytu, przyczem jedną z najważniejszych rzeczy jest dobór odpowiedniej rasy lub zawodu. Takiego wyspecyalizowania obór w jednym tylko kierunku u nas prawie niema, bo wyjąwszy czysto wydojowe, prowadzi się inne przynajmniej w dwóch kierunkach. W praktyce można zawsze zauważyć, że prowadzenie chowu w dwóch kierunkach chybia zwykle celu, trudno bowiem ustalić użytkowość w obu kierunkach, ponieważ zaś utrzymanie „złotego środka“ jest trudne, w rezultacie więc jeden kierunek żyje kosztem drugiego. Możnaby wykazać cały szereg obór mlecznych i jakoby zarodowych, w których produkcya mleka doszła do bardzo wysokiej granicy, wychów zaś młodzieży, a zwłaszcza buhajków rozpłodowych pozostawia wiele do życzenia. Spotykało się obory simentalskie, prowadzone przez szereg lat w kierunku mlecznym i produkcyi wołów roboczych, kończyły one jednak zawsze na tem, że albo wychowywały doskonałe woły, a zatraciły mleczność, albo przeciwnie, utrzymawszy lepszą mleczność, produkowały marne, koślawe ciołki. U nas przy hodowli bydła ras mlecznych, np. fryzów, bardzo trudno pogodzić największą mleczność krów z wychowem zdrowych, silnych i dobrze zbudowanych buhajków, zwłaszcza, że wychów tych ostatnich schodzi tam zwykle na drugi plan. Chcąc wyhodować buhajki rzeczywiście pierwszorzędnej wartości rozpłodowej, silne i zdrowe, trzeba zrezygnować z przychowywania byczków od krów fenomenalnie mlecznych, cieliczki zaś od takich matek należy specyalnie wychowywać. Krowy o rocznej produkcyi mleka około 7.000 litrów trzeba prawie zawsze uważać za okazy patologiczne i od produkcyi, przynajmniej buhajków, usunąć. Takie „Todmelkerinen“, o bezwłosych uszach, okularach gołych około ócz, często nawet gołej szyi, jako sztuki właściwie chore, nie powinny być materyałem rozpłodowym, bo ich potomstwo, to najpodatniejsze podłoże dla różnych chorób, a w pierwszej linii dla gruźlicy. Często można zaobserwować w takich oborach wysoko mlecznych, prowadzących dokładne zapiski i rodowody, jak mleczność wzrasta niemal z pokolenia na pokolenie, ale równoczecnie ubywa zdrowia i marnieją formy, w końcu zaś przychodzi generacya, od której trudno cokolwiek przychować, otrzymane bowiem potomstwo jest skarłowaciałe i coraz trudniejsze do odchowania, bo zanim dojdzie do wieku dojrzałego, musi być zazwyczaj z konieczności z obory usunięte. Widocznie taki mleczny ród przeżył się i został wyniszczony wskutek chorobliwego i nadmiernego działania gruczołu mlecznego. Światły hodowca może takiemu wymieraniu rodów zapobiedz, musi jednak uchwycić odpowiednią chwilę, w której mleczności już dalej potęgować nie wolno, objawy zaś żywotnego osłabienia nie przybrały jeszcze granic rażących. W chwili takiej należy użyć do dalszego rozpłodu osobnika o mniej mlecznem pochodzeniu, ale odznaczającego się silną budową i zdrowiem i przelewającego powyższe zalety na potomstwo. Trafiają się w naszym kraju obory n. p. fryzyjskie, w których nie zdołano się ustrzedz przed takiem zdegenerowaniem, odznaczają się one jeszcze kolosalną mlecznością, ale mają też i odpowiedni procent gruźlicy. Najgorsze jednak, iż takie bardzo mleczne obory, mają pod tym względem ustaloną renomę, cieszą się również wielkim popytem za młodymi buhajkami. Zmarnienie obory może zależnie od hodowcy nastąpić bardzo prędko, lub dopiero w dalszych pokoleniach, albo wreszcie, jak wspomniałem, niebezpieczeństwo może być całkowicie uchylone. Między krowami fryzyjskiemi nawet sztuki o przeciętnej rocznej produkcyi mleka 5000 litrów, pozostawiają prawie zawsze pod względem budowy lub zdrowia dość wiele do życzenia. Potomstwo od tych krów, a zwłaszcza buhajki, można tylko wyjątkowo przychowywać i to po silnym i zdrowym ojcu, wychów zaś ich musi być bardzo staranny, bo w przeciwnym razie, o ile jako reproduktory podniosą w jakiej oborze mleczność, to osłabią jej stan zdrowotny.

Po tych wstępnych uwagach przechodzę do właściwego tematu, to jest do omówienia różnych ras bydła z uwzględnieniem, któreby z nich nadawały się do zasilenia wspomnianych trzech rejonów hodowlanych.

(Dok. nast.).

STEFAN ROHRENSCHEF.

Przypomnienia pszczelarskie na jesień.

W Galicyi był na pszczoły obecny rok co do zbiorów średnio-dobry. Pnie, które się nie roiły, uzbierały po kilka lub kilkanaście kg miodu, ale roje, których z powodu zimnej wiosny było bardzo mało i w słabej sile i sprowadzane przez miłośników roje, osadzone nawet na gotowe plastry, zniosły zapasów na zimę bardzo mało, albo nic, bo roje te wyszły i przyszły stosunkowo późno, bo właśnie wtedy, gdy główny pożytek się kończył. Nastały potem posuchy i chłodne noce, co właśnie niekorzystnie wpływa na wypacanie się nektaru miodnego w kwiatach. Ubierał też niejeden miodu pniom starym, a zasilał roje. Jednakowoż nie na wiele się to przyda, bo to wszystko mało. Dawniej, gdy łatwo można było kupić głowiastego cukru, nie czekano aż przyjdzie nieopodatkowany denaturowany, ale kupowano, ile i gdzie kto chciał i zasilał potrzebujące pnie. Dziś chyba za protekcyą tylko po 4 K 1 kg dostać można po cichu u żyda.

Ileż przezimowanie jednego pnia kosztować będzie, gdy mu przyjdzie poddać 10 kg cukru?

Jednakowoż miłośnik-pszczelarz wszystko zrobi, by mu tylko pszczoły z głodu nie zginęły. Idą też jajka, masło, ziarnka, bochenki chleba od pszczelarzy do handlarzy jako dodatki i protekcye do pieniędzy, by tylko mogli dostać cukru dla ginących z głodu pszczół.

Jak nam są potrzebne zatem małe powiatowe Towarzystwa pszczelarsko-sadownicze złączone w jeden wielki Związek krajowy pszczelnictwa i ogrodnictwa! Mieliśmy takie Two we Lwowie z drem T. Ciesielskim na czele i to Two działało bardzo wiele, ale dziś nasz prezes nie żyje, Lwów od r. 1914 zajęty wojną, Two przestało działać *) i my, pszczelarze, tułamy się, jak te pszczoły bez matki.

Dlatego upraszamy Świetne c. k. Komitety Towarzystw rolniczych lwowskiego i krakowskiego, by raczyły i nas, pszczelarzy, wziąć w Swą łaskawą opiekę i wyjednały nam u c. k. rządu pobór cukru na karmę dla pszczół. We Wiedniu jest Two pszczelarskie państwowe *(Reichsverein für die Bienenzucht)*, mające 17 000 członków. Two to każdej wiosny i każdej jesieni każdego prawie roku dostaje pozwolenie na pobór denaturowanego nieopodatkowanego cukru na karmę dla pszczół. I teraz — jak donoszą niemieckie pisma — otrzymały wszystkie tamte zachodnie niemieckie, czeskie i inne Twa pszczelarskie pozwolenie na pobór cukru niedena-

*) Walne Zebranie tego Towarzystwa odbędzie się we Lwowie dnia 27. b. m. Szczegóły podajemy we „Wiadomościach bieżących“. *(Przyp. red.)*.

turowanego i nieopodatkowanego. Członkowie tych Towarzystw otrzymają więc po 5 kg na 1 pień cukru krystalicznego po 1 K 20 h za 1 kg.

Jeśli w Austryi i w innych krajach monarchii pszczoły głodne i c. k. rząd pozwala im jeść cukier, to u nas w Galicyi lepiej nie było. Zimna i posucha wiele zebrać nie pozwoliły. Niejeden pospieszył się i miód sprzedał, potem pszczoły nie uzbierały nic; teraz nie mają i niema im co dać. Dlatego upraszamy Świetne Komitety wnieść prośbę telegraficzną *), bo chodzi o pośpiech, by dać pszczołom zaraz teraz, a innym pszczołom na wiosnę. W r. 1918 rząd cukru wcale nie obiecuje. Jeśli więc cukier uzyskamy, obchodźmy się z nim ostrożnie i bardzo oszczędnie.

Nie zaszkodzi, gdy początkującym lub starszym a zapracowanym właścicielom pszczół przypomnę sposób podkarmiania.

Nasamprzód powinno być gniazdo pszczół na zimę tak ułożone, by się składało z samych plastrów pszczelnych. Jeśli plastry te nie wykończone robotą pszczelną do dołu ramki, ponadstawiać, pododawać każdej ramce brakujący kawałek woszczyny, podpierając stosownemi listewkami, które się odrzuci, gdy pszczoły plastry poszyją. Gdy niema czem nadstawić, mogą pszczoły i na krótkich plastrach zimować, ale plastry te muszą być przynajmniej 25—30 cm długie. Gdy dodamy plaster trutowy, n. p. z miodem, trzeba pamiętać na wiosnę wyjąć go, bo inaczej matka go zaniesie i będzie pełno trutów. Gdy dajemy swój miód, dajmy w plastrach szytych choć do połowy ramki, i to plastry z największą ilością miodu naprzeciw oczka, z mniejszą ilością z przodu i tyłu. Niecałe plastry mają być schodkowato ułożone: najdłuższy w tyle, coraz mniejsze ku zatworowi. Gdy dajemy miód cudzy, należy zważać, czy nie pochodzi z pnia chorującego na zgnilec. Gdy nie mamy pewności, najlepiej miód taki przegotować, dodawszy trochę wody.

Zadając cukier, należy go także przegotować $^1/_2$ godziny i odszumować, dodając nieco kwasku cytrynowego i kilka gałązek melisy. Kwas cytrynowy działa przeciw kwaśnieniu syropu, melisa dodaje bardzo miłego pszczołom zapachu i chciwie pokarm taki zabierają. U mnie silny pień bierze za noc 10 l. Cukier denaturowany dobrze jest przed zagotowaniem odwiać na nieckach z trocin, bo odwar z tychże szkodzi pszczołom tak, że nieraz giną w zimie, zostawiając zebrany pokarm. Na 1 kg cukru daje się $^3/_4$ l wody, na 10 kg cukru jest więc $7^1/_2$ l wody. Gdy cukier dobry, pewny, niekoniecznie musimy gotować, ale zalać go gorącą wodą, a gdy się dobrze rozpuści, letni napój dajemy pszczołom w 4—6-litrowych korytkach blaszanych, lub drewnianych 22 cm dług., 15 cm szer. i 15 cm wys. Rozumie się, korytka wylane woskiem, by po ścianach pszczoły wyspinać się mogły. Na sycie (syropie) pływają cienkie dziurkowane deseczki, tratewki, pocięta słoma, mech, a najlepiej sucha melisa, by się pszczoły nie topiły. W ciepłe dni wstawia się naczynia pod ramki, gdy noce zimne umieszcza się naczynia z sytą pod powałą pnia tuż przy gnieździe. Podkarmia się tylko pod wieczór, atoli w dżdżysty czas można i w dzień. Wody dodanej do cukru nie bierze się w rachubę; i tak, gdy pień n. p. potrzebuje 5 kg cukru, to te $3^3/_4$ l wody ma przyjąć 5 kg cukru i całą tę ilość pniowi dać należy. Wodę pszczoły wyparują niedługo, pozostanie tylko 5 kg cukru i t. p.

Każdy pień potrzebuje na zimę 10—15 kg miodu, to gdy dajemy cukier, nie dajmy go mniej, ale nawet więcej. Cukier, to nie miód! Pamiętajmy o tem, że lepiej teraz dać 2—5 kg więcej, jak martwić się w zimie, lub trudzić się i gniazda ziębić na wiosnę, gdy jeszcze północ mrozem do otworzonego ula dmucha.

W jesieni strzeżmy nasze muchy od rabunku! Ileż to niedoświadczonym hodowcom pszczół obca mucha ich małą pasiekę z miodu obrabuje, lub zupełnie pnie zniszczy? A najczęściej sam właściciel jest tego powodem, gdy przy podkarmianiu roztwór cukrowy lub miód po pasiece rozlewa, gdy plastry suszu tu i ówdzie pozostawia, gdy ule mają wiele szczelin, gdy wyloty nadto poodsuwane i t. d. *).

Przeglądając pnie w jesieni, baczy pasiecznik, czy która z osad nie ma jeszcze trutów zwykłych lub bękartów (małe truty). Jeśli jest to pierwsze, to taki pień jest bezmatkiem, jeśli to drugie, to tam jest trutówka. W obu tych wypadkach pni takich w zimę nie brać, ale z sąsiadami złączyć wieczorem, skrapiając muchę na plastrach rozcieńczonym miodem lub słodzoną wodą. Można i po 1—2 ramki z nakarmioną muchą kilku pniom rozdać. Ścinać się nie będą. Opróżnione ule usunąć. Zdarza się czasem, że bardzo miodny pień kilka trutów przez zimę przechowuje.

Coraz dalej w jesień ubiera się ramek z plastrami z przed przegródki (właściwego gniazda), tak, że w końcu pozostaje tylko tyle ramek, ile (5—6—7) właściwie pozostała na zimę mucha obsiąść zdoła. Wyjęte ramki wiesza się na haczykach zatkniętych na żerdzi, gdzieś w przewiewnem miejscu, bo inaczej zniszczą je myszy lub motylica weźmie w swe posiadanie. Plastry trzymane w pakach lub ulach szczelnie zamkniętych należy przynajmniej raz na miesiąc siarkować.

Gdy kto chce z barci pszczoły złączyć z inną osadą z powodu starej lub wadliwej matki, może pod plastrami (pod pokrywką) spalić kawałeczek purchawki, wielkości włoskiego orzecha. Pszczoły odurzone, spadną na dno. Można wtedy łatwo matkę ods[illegible]kać, zniszczyć, a pszczoły, skropiwszy dobrze słodzoną wodą, innemu pniowi podsypać, gdzie za pół godziny do siebie przyjdą i na ramki się wyspinają. Złączone dwie osady niewiele więcej miodu spotrzebują, a o wiele mniej, jakby żyły oddzielnie.

Jeśli dotąd który z poszkodowanych hodowców pszczół nie wniósł podania o odbudowę zniszczonej pasieki, niechże to jeszcze teraz uczyni pod adresem: Centrala odbudowy pasiek w Krakowie, gmach c. k. Namiestnictwa. Podanie ma potwierdzić Zwierzchność gminna i dotyczące c. k. Starostwo. Są trzy większe fabryki ul w kraju, może choć ule dadzą.

Przez zimę naprzysposabiajmy uli z ramkami, byśmy mieli gotowe na przyjęcie przybyszów, bo czasem skądś rój sam do nas przyleci i wprasza się, wisząc w sadzie na gałęzi, byśmy go przyjęli jako zawiązek przyszłej pasieki, a nie mamy mieszkania, gdzieby go pomieścić można. O roje już łatwiej, gdy tylko mamy ule. Roje zamawiajmy naprzód w marcu, ogłaszając potrzebę w pismach ludowych i nauczycielskich, a pasiecznicy krajowi, mając zapewnienie na zbyt rojów, tak poprowadzą z wiosną pasieki, że będą im wychodzić liczne roje i będą je pod podanym adresem wysyłać. Gdy się niema zbytu, pasiecznik kieruje pasieką tak, że roje nie wychodzą, a za to ma więcej miodu.

Zakładajmy, rozpowszechniajmy pasieki, bo to kopalnia złota polskiego!

*) W sprawie tej interweniował Komitet c. k. Galic. Tow. Gosp. kilkakrotnie u c. k. Namiestnictwa, niestety bezskutecznie. Obecnie, wedle najnowszego rozporządzenia, o cukier dla pszczół winni się pasiecznicy zgłaszać indywidualnie wprost do c. k. Ministerstwa rolnictwa. (*Przyp. red.*).

*) Przyczyny napadu i środki zaradcze przeciwdziałające są dokładnie podane w dziełku p. t.: »Dwanaście miesięcy w pasiece«, które można nabyć w Redakcyi *Ludu Kat.*, Tarnów, Chyszowska 5, za 6 K 58 h z poleconą przesyłką.

Dr. FERDYNAND WILKOSZ.

Znaczenie zimochowów.

Dobrze urządzone zimochowy — o czem należy pomyśleć zawczasu w lecie — są podstawą każdego porządnego gospodarstwa stawowego, zwłaszcza takiego,

które sprzedaje ryby obsadnie, względnie potrzebuje większą ich ilość na obsadzenie własnych stawów. Bez zimochowów racyonalne gospodarstwo stawowe jest prawie niemożliwe, są one bowiem asekuracyą całej hodowli.

Lubo koszt urządzenia zimochowów jest niemały, to przecież przeważają osiągnięte z zimochowów korzyści, a są one następujące:

1) Jeżeli potok doprowadzający wodę do zimochowów jest zasadzony roślinami wodnemi (n. p. rzerzuchą wodną), a nadto w dnie jego urządzone są stawki (zagłębienia) zatrzymujące spływający z wodą namuł, w takim razie dostaje się do zimochowów woda całkiem czysta; zamulenie dna staje się niemożliwe, a tem samem i śnięcie ryb pod lodem. Przed wpuszczeniem wody do zimochowów można je całkiem oczyścić i usunąć wszelkie istoty podlegające rozkładowi i gniciu, a przez to stworzyć dobre warunki do przezimowania ryb.

2) Hodowca, mający zimochowy, staje się niezależny od handlarzy, starających się cenę ryb obniżyć, i może przeczekać ze sprzedażą, aż uzyska odpowiednią cenę.

3) Zimochowy umożliwiają całkowite spuszczenie, osuszenie i wymrożenie w czasie zimy stawów odrostowych, przez co podwyższa się w lecie pożywność wody.

4) Hodowca nie potrzebuje pozostawiać w stawach odrostowych miejsc głębokich na przezimowanie ryb, lecz może urządzić same płytkie stawy odrostowe, w których ryby lepiej się żywią i rosną.

5) Wskutek pozostawienia wody przez cały rok w stawach odrostowych na przezimowanie ryb przeznaczonych, ulegają one zakwaszeniu i stają się dla hodowli mniej odpowiednie.

6) W zimochowach można dowolnie regulować przypływ i odpływ wody świeżej, co w wielu wypadkach jest rzeczą nadzwyczaj ważną. W szczególności można także urządzić przypływ wody w ten sposób, aby tenże nie psuł snu zimowego karpi. Przy należytym przypływie i odpływie wody nie potrzeba w zimochowach robić w lodzie przerębli, a wyrębywanie przerębli, jak wiadomo, niepokoi ryby i budzi je ze snu zimowego.

7) Ruch koło stawów odrostowych położonych zazwyczaj przy drogach, w zimie zawsze jest ożywiony i rybom psuje spokój. Zimochowy, skupione na małej przestrzeni, odsunięte od ruchu wozowego, umożliwiają rybom idealny spoczynek.

8) Zimochowy można otoczyć parkanem i całkiem zamknąć, a tem samem zabezpieczyć ryby mniejszem kosztem przed złodziejami. Pilnowanie ryb, pozostawionych na zimę w stawach odrostowych, przedstawiających większe przestrzenie, jest kosztowne, a nigdy nie jest całkiem skuteczne.

9) Sprzedaż ryb jest ułatwiona, gdyż hodowca może nadać zimochowom taką wielkość, jaka dla niego jest najdogodniejsza i opróżniać naraz tylko tyle zimochowów, ile ryb sprzedał. Zazwyczaj odławia się jeden zimochów zawierający ilość karpi wystarczający na zapełnienie jednego wozu kolejowego.

Przy odławianiu zimochowu mają ryby w innych zimochowach niezmącony spokój. Takiego spokoju nie mają, jeżeli się odławia ryby (zazwyczaj częściowo) pod lodem w stawach odrostowych.

10) W razie większych opadów śniegowych łatwiej zmiatać śnieg z powierzchni lodu i umożliwić przystęp światła na małej przestrzeni zimochowów, niżeli na większych obszarach stawów odrostowych.

11) W zimochowach karpie, mając niezmącony spokój zimowy, tracą w czasie zimy nadzwyczaj mało na wadze, a już ta okoliczność przedstawia dla hodowcy wartość pieniężną.

To są główne korzyści, jakie przedstawiają zimochowy. Niektórzy hodowcy, mimo tych korzyści, obawiają się ponieść znaczniejszy wydatek na założenie zimochowów. I tu jednak znajdzie się rada: oto sąsiadujące małe hodowle karpi powinnyby wspólnym kosztem zakładać zimochowy, a przez to gospodarstwa ich zyskają wiele na rzeczywistej i przedażnej wartości.

Z postępu rolniczego.

Nowy pług motorowy systemu Raczyńskiego. W *Ziemianinie* poznańskim drukuje dr. Wacław Swiniarski sprawozdanie z próby orki nowym motorowym pługiem systemu Raczyńskiego, urządzonej staraniem Wydziału techniczno-fabrycznego Centralnego Towarzystwa gospodarczego w dniu 5. września 1917 w Żydowie.

Pług ten, o którym wspominaliśmy na tem miejscu jeszcze w roku 1914, składa się z jednej maszyny o 2 bębnach linowych i z 2 pługów wieloskibowych. Zasada jego działania polega na tem, że silnik spalinowy, przez przenośnie działające na bęben, uruchamia w czasie orki jeden pług, przyciągając go zapomocą liny do siebie. Równocześnie drugi pług, biegnąc luzem i niewykonujący orki, oddala się od maszyny na koniec pola zapomocą prądu elektrycznego, wytwarzanego przez silnik.

Zalety powyższego pługa są następujące:

Przy zastosowaniu średniej szybkości 1·8 m na sekundę, pług zorze w 10 godzinach przeszło 10 ha, a więc tyle, co pług parowy.

Posiadając tylko jedną maszynę, pług ten pracuje bardzo tanio, a robotę daje szybką, równą, daleko lepszą, niż systemy dwumaszynowe.

Do tych uwag *Ziemianina* wypada nam dodać, że utworzyło się w Poznaniu osobne Towarzystwo pod nazwą: „Thermelektromotor“, które budowę tego pługa wzięło w swe ręce i po ostatecznem wypraktykowaniu odda go na usługi rolnictwa. *j.*

Szczepionka „U“. Od chwili wiekopomnych badań Hellriegla i Prażmowskiego nad symbiozą roślin motylkowych z bakteryami asymilującemi wolny azot z powietrza, nie przestają uczeni wszelakich narodowości zadawać sobie trudu w kierunku przeprowadzania dalszych badań nad dokładniejszem wyświetleniem tejże sprawy, w szczególności oznaczeniem ras poszczególnych bakteryi tu w grę wchodzących, badaniem, czy i inne poza rodziną motylkowych rośliny mogą wchodzić również w związek współżycia z bakteryami, wreszcie, czy do sprawy asymilacyi i uprzystępnienia azotu powietrza dla pożytku innych roślin uprawnych jest symbioza bakteryi z roślinami wyższemi niezbędnie potrzebna, czy też może to następywać wyłącznie tylko skutkiem rozwoju i procesu życiowego samych bakteryi. To ostatnie, mogące mieć szczególniejsze znaczenie w obecnych czasach, przy prawie zupełnym braku nawozów azotowych, stały się przedmiotem badań znanego kierownika Instytutu szczepionkowego w Berlinie, dra A. Kühna. Uczony ten doszedł na podstawie swych badań do przekonania, że rzeczywiście asymilowanie wolnego azotu z powietrza przez pewne bakterye może się odbywać bez zjawiska współżycia z innemi roślinami, a tem samem wzbogacenie się gleby w azot kosztem powietrza atmosferycznego może nastąpić przez proste zakażenie tejże gleby kulturami tychże bakteryi. Szczegóły tej sprawy omawia dr. Kühn w czasopiśmie rolniczem berlińskiem *Deutsche Landwirtschaftliche Presse*, gdzie prócz swych wywodów, pomieszcza także liczne sprawozdania z upraw próbnych, przeprowadzonych z jego inicyatywy z wyprodukowaną w jego instytucie szczepionką przez rolników praktycznych niemieckich.

Zarówno wywody tego uczonego, jak i sprawozdania rolników brzmią bardzo przekonywujące. Odnośna szczepionka bakteryjna, przedstawiająca mieszaną kulturę różnych bakteryi, posiadających zdolność pobierania wolnego azotu z powietrza, nazwana też przez wynalazcę szczepionką uniwersalną, lub krótko: szczepionką, lub kulturą „U“, dostawszy się do nale-

życie przygotowanej roli, naturalnie posiadającej zapas innych pokarmów, powoduje rozmnożenie się tychże bakteryi, a tem samem ich działalność, mocą której następuje wzbogacenie się roli w związki azotowe, podobnie jak się to dzieje np. przy uprawie łubinu na ziemiach piasczystych, dzięki współżyciu tej rośliny z bakteryami asymilującemi azot z powietrza. Szczepionka „U" byłaby zatem rzeczywiście uniwersalnym nawozem azotowym pod wszelkie rośliny, względnie na wszelkie gleby. Jak olbrzymie przedstawiałoby to znaczenie dla celów rolniczych, zwłaszcza w czasach ogólnego braku nawozów azotowych, a zarazem prawie zupełnego wyczerpania naszych ziem z tego pokarmu, zrozumie łatwo każdy rolnik. Niestety jednak sprawy tej nie możemy na razie uznać za ostatecznie rozwiązaną, choćby tylko z tej przyczyny, że na razie wszelkie zakłady naukowe niemieckie zapatrują się bardzo sceptycznie na całą tę sprawę. *Janowski.*

Drobne porady.

Rzęsa wodna jako pasza dla świń i drobiu. W miesiącu lipcu powierzchnia stawów stojących pokrywa się zieloną roślinnością rzęsy, która jest wyborną paszą dla drobiu i świń. Grabiami, przywiązanemi do długiej żerdki, ściąga się ją na brzeg i o ile możności świeżą używa na paszę dla drobiu i świń, już to samą lub też jako przymieszkę do innej paszy. Dla kaczek pasza ta jest prawdziwym przysmakiem, ale i inny drób spożywa ją chętnie. Pasza ta musi być jednak spasana w świeżym stanie, tj. o ile możności prędko po wyciągnięciu jej z wody, gdyż złożona na kupki, w krótkim czasie ulega rozkładowi, a w takim stanie jest szkodliwa dla zdrowia zwierząt. Gdzie rzęsa wodna się znajduje, tam bezwarunkowo należy ją użyć do żywienia drobiu i świń, przez co inne pasze znacznie się zaoszczędzi. *W.*

Trzcina wodna jako pasza dla świń. Trzcina wodna jest pożywną paszą dla świń i chętnie przez nie spożywana, gdy jest zebrana przed kwitnięciem, a oprócz tego odpowiednio przyrządzona. Im późniejszy jej sprzęt, tem mniejsza jej wartość pożywna. Jeżeli ma się ją użyć jeszcze teraz na paszę, to należy obecnie jak najspieszniej przystąpić do sprzętu. Sparza się ją porzniętą na krótką sieczkę, a następnie paruje; mały dodatek paszy treściwej jest pożądany. W celu przechowania trzciny na zimę należy zebrać ją o ile możności póki jest młoda, gdyż później drewnieje i nie jest ani pożywna, ani strawna. Po wyżęciu wiąże się trzcinę w niewielkie snopki i ustawia w kuczki dla wysuszenia, nie zaniedbując jednak na spód kuczki podłożyć gałęzi, słomy, albo suchych liści itp., aby snopki nie stały na gołej ziemi. Na wierzch kuczki należy nałożyć czapkę, zrobioną z trzciny, ze słomy albo z sitowia, dla ochrony od zamoknięcia. W takich większych kuczkach, zaopatrzonych w czapki, trzcina może być przechowana długi czas, a w zimie w razie potrzeby zwozi się ją dla użycia.

Jeżeli ma się do rozporządzenia dosyć miejsca, to rzecz prosta, lepiej jest po wyschnięciu złożyć ją pod dachem. Wcześnie zebraną trzcinę spożywa chętnie bydło rogate i konie, nawet nieporżniętą na sieczkę; dla świń trzcina musi być zawsze rżnięta na drobną sieczkę i poddana parowaniu. *S.*

W sprawie zaprawiania ziarna przeciw śnieci. Obowiązkiem patryotycznym każdego rolnika jest obecnie podjęcie wszelkich wysiłków, aby rola jak najwyższe plony wydała.

Do tego celu wiodą nietylko sumiennie przeprowadzone roboty w polu, lecz także celowe kroki dla zapobieżenia niebezpiecznym i szkodliwym chorobom zboża, wywołanym przez różne grzyby.

Najpoważniejsze choroby zboża ozimego, to: zaśniecenie i wygnicie pędów, spowodowane grzybkiem śniegowym (*Fusarium nivale* Sorauer).

Przy pomocy odpowiednich zabiegów, a mianowicie t. zw. bejcowania nasienia, można skutecznie zapobiedz pojawieniu się tych chorób.

Filia wojennego Zakładu dla obrotu zbożem w Krakowie rozsyła obecnie z inicyatywy c. k. Stacyi doświadczalnej dla ochrony roślin we Wiedniu broszurkę pióra dr. Ottona Broża, pouczającą o sposobach i środkach do bejcowania. Broszurka ta podaje również źródło nabycia i ceny owych środków.

Zapomocą rozlepionych widocznych ogłoszeń zwraca wojenny Zakład dla obrotu zbożem uwagę rolników na doniosłość bejcowania i rozdziela cytowane broszury przez swych komisyonerów bezpłatnie.

W sprawie zaoszczędzania słomy przy kopcowaniu ziemniaków. W roku bieżącym, przy tak wielkim braku paszy dla wyżywienia inwentarza, kwestya oszczędzania słomy na inne cele, niż do żywienia bydła, a więc także i przy kopcowaniu ziemniaków, stała się bardzo ważną. Zasadą, którą zatem każdy rolnik, w szczególności ten, który przy większym stanie inwentarza wyprodukował w roku obecnym mało paszy, winien mieć na względzie, przy staraniach o dobre przechowanie ziemniaków przez zimę, jest możliwe zastąpienie przy tem słomy innym materyałem, względnie — o ile brak jest owego materyału zastępczego — możliwie ekonomiczne obchodzenie się ze słomą.

W sprawie tej podamy w następnym zeszycie *Rolnika* szczegółowy artykuł, tu zaś dla braku miejsca, a zarazem w celu zwrócenia uwagi tym, którzy już obecnie do zbioru przystępują, podajemy tylko na razie parę uwag ogólnych w tejże sprawie.

Przedewszystkiem zatem przypominamy, że słomy można wiele zaoszczędzić przy kopcowaniu ziemniaków, gdy się ją daje nie — jak to pospolicie dziać się zwykło — w jednej grubej warstwie, lecz w dwóch cienkich, p... grodzonych ziemią. W ten sposób daje się zatem na ziemniak... najpierw cienką warstwę słomy, na to przychodzi warstwa ziemi, poczem znowu daje się warstwę słomy i ziemię. Jest to nietylko wskazane ze względu na oszczędność słomy, lecz również także i ze względu na stanowczo lepsze wyniki przy takiem przechowaniu ziemniaków.

Przypominamy dalej, że słomę zastąpić można nacią ziemniaczaną, dawaną również w sposób podobny jak powyżej, względnie kombinując ją ze słomą.

Znakomite okrycie ziemniaków stanowią dalej gałęzie jedliny, świerczyny, czy wreszcie sosniny i jałowca, a nawet ściółka leśna w kombinacyi z jedliną itp., przyczem pierwszą warstwę, mającą przychodzić bezpośrednio na ziemniaki, daje się z jedliny, zaś ściółka leśna stanowi wtedy warstwę drugą przegrodzoną warstwą ziemi.

Wreszcie tam, gdzie są np. dawne rowy strzeleckie, jeszcze niezasypane, tam można użyć je za piwnice do przechowania ziemniaków, o ile tylko gleba jest nieprzepuszczalna. W wypadkach takich wystarczyć może samo przykrycie ziemią, które jednak winno wynosić co najmniej metr grubości. *j.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Sammelkalender 1917. Tablica wydana przez *Hauptsammelstelle beim k. k. Amte für Volksernährung, Wien, I., Trattnerhof*, zawierająca wykaz wedle miesięcy tych artykułów poszukiwanych przez urzęda odbiorcze c. k. Urzędu wyżywienia ludności, jak nasiona różnych chwastów, owoce drzew leśnych, perz, pokrzywa itp., które należy w odnośnych miesiącach zbierać, oraz krótkie uwagi co do technicznej strony wysyłki zebranych materyałów. Tablica ta została porozsyłana — o ile nam wiadomo — po wszystkich urzędach, gdzie ma być rozlepiona, co się już stało na wielu stacyach kolejowych. Szkoda tylko, że wydana została jedynie w języku niemieckim, nie mogą bowiem z niej korzystać ludzie nie posiadający tego języka. *j.*

Wiadomości bieżące.

Zwyczajne posiedzenie Komitetu c. k. Galic. Tow. Gosp. odbędzie się we czwartek, tj. dnia 27. września 1917 o godz. 4 po południu, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Komitetu odbytego w dniu 6. września b. r.
2. Przyjęcie do wiadomości i zatwierdzenie uchwał Wydziału Wykonawczego.
3. Sprawozdanie Sekcyi spraw wojennych — ref. Wincenty Rozwadowski.
4. Sprawozdanie Sekcyi sadowniczo-ogrodniczej — ref. Julian br. Brunicki.
5. Sprawozdanie Sekcyi leśnej — ref. Karol Krusenstern.
6. Sprawozdanie Sekcyi organizacyjnej — ref. dr. Henryk Pawlikowski.
7. Wnioski i interpelacye.

Posiedzenie Sekcyi chowu koni Komitetu c. k. Gal. Tow. Gosp. odbędzie się w sobotę, tj. dnia 29. września 1917 o godz. 4 po południu, z następującym porządkiem dziennym.

1 Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Sekcyi.
2. Omówienie sposobu zużycia subwencyi c. k. Namiestnictwa, krajowej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi.
3. Sprawozdanie z zakupna materyału hodowlanego.
4. Wnioski i interpelacye

Posiedzenie Sekcyi sadowniczo-pszczelniczo-ogrodniczej odbędzie się w dniu 27. września, t. j. we czwartek, o godz. 10 przed południem (zamiast 28. września o godz. 4 po południu).

Posiedzenie Sekcyi spraw wojennych Komitetu c. k Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, odbędzie się dnia 22. września b. r, t. j. w sobotę, o godz. 4 po południu, w lokalu Towarzystwa (ul. Mickiewicza 26), z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Sekcyi, odbytego w dniu 13. września b. r.;
2) Załatwienie sprawy referenta Sekcyi;
3) Omówienie wniosku p. Aleksandra Krzeczunowicza w sprawie odpowiedniej odbudowy młynów wodnych na lewym brzegu Dniestru — ref. Aleksander Krzeczunowicz;
4) Sprawozdanie z konferencyi z krajową Centralą dla gospodarczej odbudowy Galicyi w Krakowie co do rejestracyi szkód wojennych —- ref. dr. Henryk Pawlikowski;
5) Wnioski i interpelacye.

Z Sekcyi spraw wojennych. W dniu 13. września 1917 odbyło się pierwsze posiedzenie Sekcyi spraw wojennych, wybranej na posiedzeniu Komitetu c. k. Gal. Tow. Gosp. w dniu 6. września b. r.

Na posiedzenie przybyli: Przewodniczący Sekcyi Wincenty Rozwadowski, JE. Tadeusz Rozwadowski, dyr. dr. Adam Głażewski, dr. Zygmunt Lisowski, Feliks Gniewosz, dr. Henryk Pawlikowski, z ramienia prezydyum Komitetu wiceprezes Aleksander Dąmbski.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego nastąpiło ukonstytuowanie Sekcyi przez wybór Feliksa Gniewosza z Jasionowa na zastępcę przewodniczącego i uchwalenie z pewnemi poprawkami regulaminu, przedłożonego przez dra Henryka Pawlikowskiego.

Wedle omówionego programu zadaniem Sekcyi spraw wojennych mają być wszystkie kwestye związane z uruchomieniem gospodarstw na terenie działalności c. k. Gal. Tow. Gosp we Lwowie, a niewchodzące w zakres działania innych Sekcyi, w szczególności zaś: stwierdzenie stanu obecnego tychże gospodarstw oraz współdziałanie w rejestracyi szkód wojennych, ułatwianie kierownikom gospodarstw osobistego zajmowania się prowadzeniem swoich gospodarstw (sprawy zwolnień wojskowych, pasportowe itp), wyjednywanie odpowiedniego traktowania i rychłej wypłaty należytości za świadczenia wojenne, jako też odszkodowania za opóźnienie we wypłacie, uregulowanie sprawy pomocy wojskowej przy przeprowadzaniu prac rolnych, jako też wszelkie ułatwienia kredytowe (sprawy premii i zaliczek siewnych, pożyczek inwestycyjnych itd.).

Odnośnie do rejestracyi szkód wojennych upoważniła Sekcya spraw wojennych dra Henryka Pawlikowskiego do przeprowadzenia pertraktacyi z c. k. Namiestnictwem (kraj. Centralą dla gosp. odbudowy Galicyi) co do rozszerzenia zbierania zgłoszeń szkód poniesionych wskutek działań wojennych w części kraju, uwolnionej w ostatnich tygodniach od inwazyi nieprzyjacielskiej na następujących warunkach:

1. Zbieranie zgłoszeń ma nastąpić za pośrednictwem organów, które byłyby w stanie równocześnie zaświadczyć rzeczywistość szkód i właściwość oszacowania, a więc przez osobne komisye, zorganizowane przez c. k. Gal. Tow. Gosp. z udziałem komisarzy rządowych;

2) oszacowanie ma się opierać na ustalonych z góry normach szacunkowych, opracowanych przez powołane do tego czynniki, a przedłożonych w swoim czasie przez Komitet c. k. Gal. Tow. Gosp. pismo z dnia 25. sierpnia b. r., L. 4.493/dep. XVIII. c. k. Namiestnictwa w Krakowie;

3) formularze zgłoszeń winny uledz zmianie i uzupełnieniu, a to w myśl przedłożonych poprawek przez Biuro statystyczne krajowej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi.

W końcu uchwaliła Sekcya odbyć następne posiedzenie w d. 22. września b. r.

Deputacya w sprawie wschodniej Galicyi. Na podstawie uchwał zjazdu ziemian wschodnio-galicyjskich we Lwowie wystosował Komitet c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego do władz krajowych i centralnych cały szereg żądań tyczących się zagospodarowania świeżo odzyskanych powiatów Galicyi wschodniej. Rada przyboczna Centrali odbudowy rozpatrzyła dnia 7. bm. te wnioski, przejęła je i uchwaliła nadto wydelegować specyalną deputacyę do prezydenta ministrów i do szefa sztabu jeneralnego celem poparcia tych wniosków oraz zwrócenia szczególnej uwagi rządu na grożące niebezpieczeństwo z powodu dotychczasowego zaniedbania wschodniej Galicyi i nadmiernego przeciążenia rekwizycyami tych i tak już wojną zupełnie zniszczonych powiatów. W skład deputacyi tej wybrano członków Rady przybocznej: Witołda ks. Czartoryskiego, prezesa Gal. Tow. Gospodarskiego i dr. Aleksandra Raczyńskiego, wicemarszałka podhajeckiego. Deputacya ta przybyła do Wiednia i była dnia 14. bm przez prezydenta ministrów Seidlera przyjętą. Deputacya przedstawiła wprzód niebywałe zniszczenie Galicyi wschodniej, a zwłaszcza powiatów: podhajeckiego, brzeżańskiego, buczackiego, stanisławowskiego i tłumackiego, które wojna zmieniła w pustynię, opisała zupełnie niedostateczne dotychczas poczynione zarządzenia, które ludności nawet najprymitywniejszej pomocy nieść nie są w stanie i zwróciła także uwagę na wielkie rozgoryczenie ludności, która po wkroczeniu naszych wojsk spodziewała się natychmiastowej poprawy stosunków gospodarczych. Omówiono następnie szczegółowo znane uchwały Rady przybocznej.

Prezydent ministrów wysłuchał wywodów deputacyi z wielkiem zainteresowaniem, tem bardziej, że był już przez powracających z podróży po Galicyi wschodniej ministrów, a zwłaszcza przez ministra dla Galicyi Twardowskiego poinformowany, oraz oznajmił deputacyi, że dnia 12 bm. odbyła się w Ministerstwie rolnictwa konferencya międzyministeryalna ze współudziałem przedstawicieli Głównej Komendy i prezydenta wspólnego Urzędu żywnościowego jenerała Landwehra. Konferencya ta powzięła szereg uchwał co do zagospodarowania wschodniej Galicyi. Najbardziej zniszczone powiaty będą na koszt państwa przez armię uprawione i bądź w jesieni, bądź na wiosnę do siewu przygotowane. Jako najważniejszą sprawę przedstawiła deputacya powrót ewakuowanych i uchodźców i ich wyżywienie i przestrzegała przed dopuszczeniem powrotu bez zabezpieczenia środków żywności. Ministerstwo spraw wewnętrznych ma mieć zamiar wydania rozporządzenia umożliwiającego powrót wszystkim uchodźcom w ciągu października b. r. W tak późnej porze roku niepodobna starać się na miejscu o żywność w ogołoconym od wszystkiego kraju. W zimie dowóz kolejami może być niewykonalny. Dlatego deputacya kładła szczególny nacisk na zaopatrzenie tej ludności w potrzebne środki żywności i odzież, które równocześnie z transportem ludzi mają być zamagazynowane u odnośnych starostów. Ponadto należy dostarczyć tej ludności potrzebną ilość bydła, a zwłaszcza krów mlecznych, które mogą być łatwo w Karyntyi, Tyrolu i na Węgrzech zakupione. Należy dalej także stworzyć rezerwy żywnościowe dla ludności pozostałej we wschodnich powiatach, gdyż skutkiem nieuprawy gruntów i systematycznego wywozu środków żywności tej ludności grozi głód, którego Namiestnictwo zapasami

reszty Galicyi złagodzić nie będzie w stanie. Deputacya żądała od prezydenta ministrów, ażeby celem wszechstronnego wyświetlenia tej sprawy i zabezpieczenia żywności dla odzyskanych powiatów zarządził specyalną konferencyę z ministrem żywnościowym i wspólnym Wydziałem wyżywienia tak, ażeby sprawa ta mogła być załatwioną przed powrotem uchodźców do zgliszcz i rumowisk.

Dalej podniosła deputacya sprawę t. zw. łupu wojennego, którą omówiono bardzo szczegółowo.

Co do umożliwienia uprawy gruntów zamierzona jest dostawa około 60.000 koni przez wojsko i dostarczenie około 130 pługów motorowych i prócz tego akwizycya zajętych pługów parowych. Centrala odbudowy ma stworzyć specyalną organizacyę dla wykonania tych robót zapomocą wojska i jeńców. Dostawa potrzebnego nasienia dla uprawy wiosennej, między tem także znacznej ilości hreczki, została przez Ministerstwo rolnictwa już wdrożona.

Poruszono ponownie sprawę reklamacyi rolników, zarządców, robotników rolnych i lasowych, które to reklamacye będą jak najliberalniej traktowane.

Także sprawa podwyższenia płacy urzędnikom politycznym urzędującym w odzyskanych powiatach była omówioną, szczególnie pozostawienie im dyet pobieranych w ewakuacyi.

W sprawie postawienia baraków dla powracającej ludności i pozostawienia baraków wojskowych poczyniono już zarządzenia. Także utworzenie Centrali paszportowej dla wydawania przepustek we Lwowie jest w toku.

Nareszcie poruszyła deputacya sprawę wynagrodzenia szkód i świadczeń wojennych. Rząd zamierza sprawę wypłaty świadczeń wojennych i ustalania szkód przyspieszyć, są jednak jeszcze znaczne trudności do przezwyciężenia. Deputacya położyła pewien nacisk na uregulowanie sprawy szkód wojennych i wykazała szkodliwość dotychczasowego systemu zaliczek i pożyczek, który doprowadza do niesprawiedliwości i wprowadza w gospodarcze położenie ludności wielką niepewność, podczas gdy przez uregulowanie kwestyi odszkodowania usuniętoby niepokój ludności o jej przyszłość ekonomiczną i spowodowanoby ją do energicznego współdziałania przy zagospodarowaniu wschodnich powiatów. Uchwalone przez rząd zaliczki na zasiewy, premie zasiewowe i zaliczki na sporządzenie najpotrzebniejszych inwentarzy i na uruchomienie gospodarstw same nie wystarczają, bo jest to znów tylko pomoc pieniężna, a trzeba myśleć o pomocy w naturze tam, gdzie za pieniądze niczego kupić nie można. Wykazano dalej, że dorywcza akcya nie prowadzi do żadnych rezultatów, że leży także w interesie państwa i kraju, by kwestya odszkodowań i świadczeń wojennych jak najrychlej była zasadniczo uregulowana. Prezydent ministrów zanotował wszystkie życzenia deputacyi, która nadto wręczyła mu krótkie ich uzasadnienie.

W sprawie zwolnień od służby wojskowej. Ministerstwo obrony krajowej udzieliło następującego objaśnienia:

Wiadomość, jaka się pojawiła niedawno w rozmaitych dziennikach, iż rzekomo miano uznać za bezwarunkowy wymóg wszystkich zwolnień od służby wojskowej niezdolność do służby na froncie, a mianowicie co do osób, które nie mają jeszcze 37 lat życia, oraz jakoby miały nastąpić specyalne zarządzenia celem dokonania powszechnego zbadania tych osób pod względem zdolności do służby wojskowej na froncie, jest w tej formie nieprawdziwa. Przy badaniu zwolnień jest raczej, jak to było dotychczas, miarodajna w pierwszej linii okoliczność, czy dotyczący jest w swoim zawodzie koniecznie potrzebnym i nie do zastąpienia.

W każdym razie sprawa zdolności do służby wojskowej odgrywa z natury rzeczy ważną rolę przy rozstrzygnięciach zwolnień, to też w ostatnim czasie dla tych specyalnych wypadków, w których uwolnienie względnie jego dalsze trwanie, stosownie do danych bliższych okoliczności w braku bezwzględnej konieczności, względnie niemożności zastąpienia inną osobą, może być tylko przyznanem pod warunkiem niezdolności do służby na froncie, został osobno uregulowany sposób postępowania, jakiego mają się trzymać te osoby, celem przeprowadzenia zbadania pod względem zdolności do służby na froncie, o czem zawiadomiono także w odpowiedni sposób publiczność urzędowem ogłoszeniem.

Zarządzenie to tyczy się jednak tylko wspomnianych specyalnych wypadków, a więc sięgające dalej wywody powołanej na wstępie wiadomości dzienników są niezgodne z prawdziwym stanem rzeczy.

W sprawie zagospodarowania uwolnionych obszarów Galicyi. Dnia 3. b. m. odbyło się w sali wspólnego Wydziału żywnościowego we Wiedniu (Gusshausstrasse 16) posiedzenie podkomisyi tegoż wydziału, w której delegowany przez Nacz. Komendę armii b. poseł Wielowieyski złożył sprawozdanie ze swego objazdu wschodnich powiatów Podola i Pokucia. Przewodniczył c. i k. starszy intendant c. i k. Minist. wojny Urbauer.

Po ożywionej dyskusyi, jaka się nad referatem sprawozdawcy rozwinęła, przyjęto do wiadomości nastepujące rezolucye referenta:

1. Celem zagospodarowania obszarów świeżo uwolnionych od inwazyi w Galicyi i Bukowinie mają ich właściciele, wzgl. upoważnieni ich zastępcy, otrzymać, z obowiązkiem składania rachunków, na koszt i ryzyko c. i k. Skarbu wojskowego, wszystkie do samodzielnego gospodarowania potrzebne środki, wynagrodzenie osobiste, oraz przynajmniej połowę plonu.

2. Do uporządkowania odnośnych gruntów, wyrównania wojskowych wykopów, zebrania ewent. tam zasianych plonów, wykoszenia łąk i ugorów, jako też ewent. wytępienia myszy polnych, będą tam dostarczeni żołnierze posp. ruszenia lub jeńcy wojenni na utrzymaniu c. i k. Skarbu państwa

3. Wobec braku sprzężaju, a także niedostatecznej ilości pługów silnikowych, koniecznem jest spotęgowanie ich wydatności na drodze zorganizowania korpusu zaopatrzonego we wszystkie środki popędowe oraz warsztaty rep., który przy podwójnej, wzgl. potrójnej zmianie, utrzymując je w nieprzerwanym ruchu, umożliwi maksymalne ich wyzyskanie, a zatem obrobienie podwójnego lub nawet potrójnego obszaru. Obsługa ta może być wzięta z pośród ukwalifikowanych robotników wojska czynnego, pospolitego ruszenia, jeńców, a zwłaszcza rzemieślników zamkniętych fabryk Królestwa Polskiego, których zwerbowanie i sprowadzenie przeprowadzą władze krajowe w porozumieniu z wojskowemi.

Ceny drewna zarekwirowanego przez wojska. Sprawa ta nie jest dotychczas uregulowana, a wobec uchwały Centralnej Komisyi dla badania cen, że nie należy ustanowiać cen wskazówkowych, zajęła się tą sprawą Sekcya leśna c. k. Gal. Tow. Gospodarskiego i Wydział Centralny Towarzystw rolniczych. Wypracowano szczegółową taryfę, którą przedłożono w obszernym memoryale c. i k. Głównej Komendzie armii.

Zeszłego tygodnia udał się prezes Centralnego Wydziału ks. Witołd Czartoryski z członkiem tego Wydziału dr. Aleksandrem Raczyńskim do Wiednia i przedstawił nowo mianowanemu ministrowi rolnictwa J. E. Silva-Tarouca sprawę cen drewna rekwirowanego, który obiecał poparcie tej sprawy w Głównej Komendzie. Sprawę tę omówiono także szczegółowo w wiedeńskim Urzędzie gospodarki drewnem (***Holzwirtschaftsstelle***), gdzie referent, radca Dworu Marchet, udzielił wyjaśnienia co do obecnego stanu kwestyi cen drewna i przyrzekł, że Izba drzewna z całym naciskiem poprze żądania galicyjskich interesentów co do ustalenia taryfy dla wszystkich rekwizycyi wojskowych, przyczem okazało się, że taryfa ta nie różni się od taryf w innych krajach już obowiązujących.

Ekspozytury rolnicze. Odnośnie do reskryptu c. k. Namiestnictwa dotychczasowe nazwy: »Centrale rolnicze rejonowe», zostają zmienione na: »Ekspozytury rolnicze c. k. Namiestnictwa», zaś nazwa dotychczasowa: »C i k. Komenda Centrali rolniczych» na: »C. i k. »Komenda Ekspozytur rolniczych c. k. Namiestnictwa».

Nowy rozdział terytoryów gosp. w Galicyi. Jak to już poprzednio donosiliśmy, skutkiem wyparcia nieprzyjaciela z Galicyi nastąpił nowy rozdział terytoryów oddanych do zagospodarowania Centrali odbudowy, a pozostających w zarządzie c. i k. Naczelnej Komendy armii.

Przedewszystkiem linia odgraniczająca sferę działania armii operujących od sfery pozostawionej c. k. Namiestnictwu (Centrali odbudowy), wyznaczona poprzednio powiatami: Cieszanów, Jaworów, Mościska, Rudki, Drohobycz i Skole, została obecnie przesunięta na wschód do granic powiatów: Kosów, Śniatyn, Horodenka, Buczacz, Podhajce, Brzeżany, Kamionka Strumiłowa i Sokal w całości, częściowo także Złoczów i Radziechów. Reszta zatem Galicyi na wschód od powyższych powiatów pozostaje pod bezpośrednim zarządem c. i k. Naczelnej Komendy armii, natomiast

część położona na zachód rozpada się na dwa działy, z których pierwszy, odgraniczony powiatami: Sokal, Kamionka Strumiłowa, Przemyślany, Bóbrka, Żydaczów, Stryj i Dolina w całości, częściowo zaś Radziechów, Złoczów, Rohatyn i Kałusz przechodzą natychmiast pod zarząd gospodarczy c. k. Namiestnictwa (Centrali odbudowy), podczas gdy dział drugi, odgraniczony powiatami: Kosów, Śniatyn, Horodenka, Buczacz, Podhajce i Brzeżany przejdzie dopiero pod zarząd gospodarczy c. k. Namiestnictwa po ukończeniu żniw i obsiewów jesiennych, które zatem jeszcze zostaną wykonane pod zarządem c. i k. Naczelnej Komendy armii. Odnośnie do powyższego zostają równocześnie utworzone nowe ekspozytury rolnicze c. k. Namiestnictwa (dawniejsze Centrale rejonów rolniczych), a mianowicie: 1) w Rawie Ruskiej, dla powiatu rawskiego, pod kierownictwem pułkownika Gostomskiego, przy pomocy porucznika Wartanowicza; 2) w Sokalu, dla powiatu sokalskiego i części powiatu radziechowskiego, pod kierownictwem porucznika Kruszewskiego; 3) w Żółkwi, dla powiatu żółkiewskiego, pod kierownictwem majora Wisłockiego, przy pomocy chorążego Kwaśniewskiego; 4) w Kamionce Strumiłowej, dla powiatu kamioneckiego, pod kierownictwem porucznika Haszlakiewicza; 5) we Lwowie, dla powiatu lwowskiego, pod kierownictwem majora Jarużelskiego, przy pomocy porucznika Bukowskiego i ochotnika jednorocznego Dobka; 6) w Gródku Jagiellońskim, dla powiatu gródeckiego, pod kierownictwem rotmistrza Jaroszyńskiego; 7) w Bóbrce, dla powiatu bóbreckiego, pod kierownictwem porucznika Cywińskiego, przy pomocy porucznika Kotarskiego; 8) w Przemyślanach, dla powiatu przemyślańskiego i części powiatu rohatyńskiego, pod kierownictwem majora Dültza; 9) w Żydaczowie, dla powiatu żydaczowskiego, pod kierownictwem porucznika hr. Dzieduszyckiego; 10) w Stryju, dla powiatu stryjskiego, pod kierownictwem rotmistrza Garapicha, przy pomocy porucznika Jankowskiego, wreszcie 11) w Dolinie, dla powiatu dolińskiego i części powiatu kałuskiego, pod kierownictwem porucznika Sigmunda.

Nowo zamianowane ekspozytury rolnicze będą miały do dyspozycyi pozostawioną przez c. i k. Naczelną Komendę armii część personalu gospodarczego, wraz z narzędziami rolniczemi, co ich początkową działalność gospodarczą znacznie ułatwi. *

W sprawie obrotu ziemniakami. C. k. Namiestnictwo zawiadomiło Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego w drodze telegraficznej, że c. k. Urząd wyżywienia ludności zapowiedział nowe unormowanie przesyłek ziemniaków przez producentów po wprowadzeniu uregulowania spożycia.

W tej sprawie podaje Biuro telegraficzne, że Urząd żywnościowy zarządził, by możliwie szybko dostarczono konsumcyi 20 milionów centnarów metr. ziemniaków. Skoro ilość ta będzie osiągnięta, rolnicy będą mogli resztą swobodnie rozporządzać. Kontyngenty będą rozpisane według krajów, a rządy krajowe mają je wyznaczać powiatom politycznym według tego, ile który dostarczyć zdoła. Skoro tylko kontyngent krajowy będzie dopełniony, przywróci się wolny obrót ziemniakami w tym kraju, zatrzymując jednak ceny maksymalne. Odnośne władze mają wszelkimi środkami starać się, by co najmniej $^2/_3$ kontyngentu wysłano frachtem przed nastaniem mrozów. Co do reszty $^1/_3$, to Zakład obrotu zbożem przy pomocy władz ma się umówić z producentami ziemniaków, aby zabezpieczyć fachowe przechowanie tychże i ich późniejszą dostawę. Klucz rozdziału ustali, ile wagonów ma zostać w kraju, a ile będzie wysłane poza jego granicę. Aby możliwie szybko pokryć zapotrzebowanie nieproducentów, przyznaje się rolnikom premię 5 K od każdego centnara metr. za pośpiech w dostawie aż po 30. listopada 1917 r. Wskutek tego podwyższa się cenę ziemniaków z 15 wzgl. 17 na 20 wzgl. 22 K. Nadto przyznaje się rolnikom odszkodowanie 2 K od centnara, jeżeli na rachunek Zakładu obrotu zbożem poza 1. grudnia 1917 zamagazynują ziemniaki u siebie lub też w miejscu przez ten Zakład wskazanem. Kontyngenty będą w ten sposób obliczone, że władzom krajowym politycznym pozostawi się dość wielką swobodę, by o ile możności oszczędzić małych producentów i uwzględnić krajowe potrzeby także własności średniej i wielkiej.

W sprawie odbudowy folwarków. Na liczne zapytania, skierowane tak do naszej redakcyi, jak i Komitetu c. k. Galic. Tow. Gosp., przypominamy, że wedle zarządzeń c. k. Namiestnictwa. do wyłącznego zakresu działania Centrali odbudowy Galicyi należy udzielanie stosownych subwencyi na odbudowę zniszczonych przez wypadki wojenne folwarków większej i średniej posiadłości tabularnej.

W celu uproszczenia postępowania należy odnośne podania wnieść wprost do Ekspozytury budowlanej odnośnego okręgu, dołączyć do podania projekt odbudować się mających budynków, wykazać ich koszta, tudzież otrzymaną lub przyrzeczoną na odbudowę właściwą pożyczkę wojennego Zakładu kredytowego.

Podanie takie ma Ekspozytura po zbadaniu istotnego stanu rzeczy na miejscu przedkładać c. k. Namiestnictwu C. O. G. osobnemi sprawozdaniami z odpowiednim wnioskiem.

Wszystkie roboty przy takich odbudowach mają wykonywać z zasady ich właściciele, we własnym zarządzie i na własny rachunek.

Przyznane stronom interesowanym subwencye na odbudowę mogą być udzielane w materyałach budowlanych ze składów rządowych bezpłatnie na rachunek przyznanej im subwencyi i w tym razie policzone ściśle po własnych cenach zakupna tych materyałów wraz z kosztami przewozu do składu i złożenia ich tamże. Przewóz tych materyałów budowlanych z placów składowych na miejsce budowy mają interesowani uskuteczniać na koszt własny. *

Sprzedaż materyałów budowlanych w ekspozyturach budowlanych. C. k. Namiestnictwo upoważniło powyższe ekspozytury do sprzedawania materyałów budowlanych ze składów państwowych ekspozytur także tym poszkodowanym przez wydarzenia wojenne, którzy odbudowują się sami z otrzymanych w wojennych zakładach pożyczek.

Także w tych razach mają być materyały budowlane, o ile są w zapasie, odstępywane poszkodowanym przez wojnę po cenach własnych z doliczeniem kosztów transportu i złożenia ich na placu składowym.

Sprzedawanie materyałów budowlanych innym interesentom, nieposzkodowanym przez wojnę, a więc pośrednikom, handlarzom tych materyałów, lub też przedsiębiorstwom, u których c. k. Namiestnictwo lub ekspozytura zakontraktowała dostawę gotowych budynków, jest bezwarunkowo wzbronione.

Naczynia drewniane dla gorzelń rolniczych. C. k. Namiestnictwo, C. O. G., pragnąc zapewnić dostawę potrzebnych naczyń drewnianych, jako to: kadzi fermentacyjnych, kadek drożdżowych, czerpaków, wanien do drożdży etc. dla tutejszych gorzelni rolniczych, zatwierdziła przedłożoną ofertę krajowej fabryki pod firmą: »Piotr Smyczyński. Parowa fabryka bednarska w Przemyślu«, i zobowiązała tę fabrykę do wyrobu na zlecenie c. k. Namiestnictwa C. O. G. potrzebnej ilości kadzi i kadek.

Naczynia te drewniane postanawia c. k. Namiestnictwo C. O. G. udzielać w miarę zapotrzebowania właścicielom gorzelni zniszczonych; będą one rodzajom subwencyi w naturze dla zniszczonych gorzelni rolniczych.

Reflektujący na tę pomoc mają wnieść podania do c. k. Namiestnictwa C. O. G. w Krakowie (Sekcyi rolniczej), w których mają wyszczególnić rodzaj, rozmiary i kształty żądanych naczyń, ewentualnie rysunki.

Podania te mają być przez c. k. Starostwo zaklauzulowane. C. k. Starostwo w swej klauzuli wyszczególni, w jakim stanie zniszczenia względnie odbudowy znajduje się gorzelnia, dla której przeznaczone mają być kadzie.

Akcya w sprawie uzyskania premii na zasiewy. Reprezentanci Rad rolniczych powiatów: ropczyckiego, kolbuszowskiego i pilzneńskiego uchwalili na posiedzeniu dnia 27. sierpnia w Dębicy odnieść się do c. k. Namiestnictwa, Koła Polskiego, c. k. Ministerstwa rolnictwa, aby władze te otoczyły rolnictwo opieką i przyszły mu z pomocą, a to przez wypełnienie następujących żądań:

a) Celem pokrycia rażących deficytów, spowodowanych wyznaczeniem cen maksymalnych na zboże poniżej kosztów produkcyi, poczynić starania w kierunku uzyskania u c. k. rządu premii za każdy obsiany morg w wysokości 100—200 koron.

b) Dążyć do ograniczenia kosztów administracyjnych wszystkich Central rolniczo-handlowych, do zmniejszenia personalu urzędniczego tychże i do uregulowania ich poborów wedle ich wykształcenia i kwalifikacyi, unikać przy aprowizacyi niepotrzebnych przewozów kolejowych, oraz prowadzić rachunki Centrali pod kontrolą komisarzy rządowych.

Uchwały te podały powyższe Rady rolnicze do wiadomości wszystkim Radom rolniczym i gospodarczym z prośbą o poparcie

i przyłączenie się do powyższych żądań, oraz nadesłanie odnośnej uchwały na ręce Rady rolniczej przy Komendzie rejonowej w Dębicy. *

W sprawie rekwirowania siana i słomy przez wojsko bezpośrednio wydało c. k. Namiestnictwo (krajowy Urząd gospodarczy) pod datą 28. sierpnia b. r. L. 16.572 Ad okólnik, polecający władzom politycznym, aby w wypadku stwierdzenia rekwizycyi siana lub słomy przez wojsko bezpośrednio powiadomiło o tem natychmiast dotyczącego komisyonera z żądaniem zajęcia produktu imieniem Centrali pasz i oddania go wojsku w imieniu tejże za normalnym kwitem odbioru. *K.*

Organizacya wykupna siana i słomy. Odnośnie do notatki zamieszczonej w Nrze 36 *Rolnika* a dotyczącej konferencyi komisyonerów krajowej Centrali pasz we Lwowie z zastępcami armii w kierunku określenia form współpracy, podajemy uzupełniająco następujące wyjątki z umowy, zawartej w tym względzie pomiędzy krajową Centralą pasz a komendami armii:

»Wykupno przypisanego w poszczególnych gminach przez polityczne władze powiatowe kontyngentu winien wykonać komisyoner przy współdziałaniu wojskowych sił roboczych i pomocniczych, a więc przy t. zw. asystencyi wojskowej i oddziałów, których winien komisyoner żądać od ustanowionego w powiecie gospodarczego organu urzędu kwatermistrzowskiego. Przytem miarodajne są przepisy c. k. Urzędu wyżywienia ludności, krajowej Centrali pasz w Galicyi, Oddziału dla siana i słomy.

Naczelnik gminy winien dbać o to, aby przynajmniej przypisany odnośnej gminie kontyngent został odstawiony i na żądanie dostarczone były siły robocze i pociągowe do załadowania luźnego siana i słomy na wozy przy stodole albo stercie i do odstawy do wyznaczonego przez krajową Centralę pasz, względnie przez tejże pełnomocnika miejsca odbioru. Naczelnik gminy jest uprawniony zmusić mieszkańców gminy w tym celu do świadczeń i do dostarczenia zaprzęgów za zapłatą ustanowioną przez Centralę pasz. Gmina otrzymuje od krajowej Centrali pasz za współdziałanie przy wykupnie przez Centralę pasz, w porozumieniu z Urzędem dla wyżywienia ludności ustalone wynagrodzenie za każdy z obszaru gminy do odstawy dostarczony centnar metryczny zajętego towaru.

Posiadacze łąk, ogrodów, pól obsianych koniczem i lucerną są obowiązani przedsięwziąć zbiór siana we właściwym czasie. Jako posiadaczy rozumie się także dzierżawców i wszystkich uprawnionych użytkowców. Posiadacze, którzy nie są w stanie zbioru siana we właściwym czasie uskutecznić, są obowiązani zawiadomić o tem Urząd gminny. W tym wypadku, a nawet wówczas, gdy zbiór siana (kośba) w ustanowionem przez polit. władzę powiatową terminie nie może być przedsięwzięty, obowiązaną jest gmina przeprowadzić kośbę na koszt i niebezpieczeństwo posiadacza. Do tego celu może ona użyć swoich gospodarczych zabudowań i innych środków gospodarczych. Polityczna władza krajowa i przez nią upełnomocniona polityczna władza powiatowa jest uprawniona żądać od posiadaczy oddania składów, pras do siana i słomy, dalej żądać odstąpienia składów względnie pras, których ci nie potrzebują do celów własnego przedsiębiorstwa, krajowej Centrali pasz, Oddziałowi dla siana i słomy, za równocześnie ustanowić się mającym wynagrodzeniem. W wypadku wzbraniania się posiadacza może polityczna władza powiatowa zarządzić przymusowe odjęcie temuż żądanych składów i pras i przekazanie tychże krajowej Centrali pasz. W tym wypadku nastąpi potrącenie 10% od mającego się ustanowić wynagrodzenia»

»W myśl umowy pomiędzy urzędami kwatermistrzowskimi a Krajową Centralą pasz odstawę siana od producenta (rolnika) do miejsca prasowania przeprowadzają wojskowe siły robocze, o ile odstawa nie może być uskuteczniona przez samego rolnika (punkt 1), dalej prasowanie, magazynowanie, dowóz do kolei oraz załadowanie na kolej, dowóz do stacyi przeznaczenia. Komisyoner obowiązany jest natomiast do wykupna od rolnika i zapłaty temuż, zaliczenia odbiorcy, utrzymywania w ewidencyi zapasów i odstawionych ilości paszy oddzielnie gminami przeprowadzać. On jest odpowiedzialny za odstawę przypisanego gminom i obszarom dworskim kontyngentu i obowiązany jest wszystko możliwe uczynić, aby odstawa była uskuteczniona. Z uwagi na bieżącą porę i skutkiem opadów atmosferycznych przypuszczalne zepsucie dróg dojazdowych muszą w pierwszym rzędzie ci producenci do odstawy paszy być pociągnięci, którzy od ustanowionych przez organa wojskowe miejsc prasowania i odbioru są jak najbardziej oddaleni.

Komisyonerzy winni odnośne polecenie wojskowe bezwarunkowo jak najszybciej wykonać».

»Wykupno paszy następuje więc w całym obszarze, dla którego niniejsza umowa jest ważna, przez zarząd wojskowy, który działa w porozumieniu z krajową Centralą pasz, jej komisyonerami i delegatami przy urzędach kwatermistrzowskich. Wykupiony zostanie nietylko kontyngent na pokrycie zapotrzebowania wojskowego, lecz także według możności na pokrycie zapotrzebowania cywilnego miast, przedsiębiorstw służących celom wojennym, i niezaopatrzonych zakładów, jak np. miejskich szpitali, domów zdrowia, kopalni nafty itp. Urzędy kwatermistrzowskie nie przyjmują żadnej odpowiedzialności za wykupno i rozdział paszy na potrzeby cywilne. To bowiem jest rzeczą krajowej Centrali pasz dla Galicyi, względnie biur rozdzielczych».

»Zarząd wojskowy może w obrębie swego obszaru starać się także w granicach możliwości o zaopatrzenie w paszę cywilnych posiadaczy bydła, którzy w myśl rozporządzenia c. k Urzędu dla wyżywienia ludności zgłosili u władz cywilnych swoje zapotrzebowanie, nie pokryte z własnych zbiorów». *K.*

W sprawie ważenia siana i słomy. Wobec licznych nieporozumień, które powstają w tym kierunku, wydało c. k. Namiestnictwo (krajowy Urząd gosp.) okólnik z daty 10. września L. 18.829/Ad, skierowany do wszystkich c. k Starostw, Magistratu m. Krakowa oraz Zarządu gminy m. Lwowa. Okólnik oświadcza, iż »o ile znajduje się waga odpowiednia na miejscu odbioru, tj. przy stercie czy w stodole, miarodajną jest ta waga, o ile zaś wagi takiej przy stercie czy przy stodole nie ma, natenczas przy dostawach kolejowych decyduje urzędowa waga kolejowa, o ile zaś wreszcie transport odbywa się wyłącznie furą wprost do konsumenta, natenczas waga najbliższego miejsca targowego, względnie waga znajdująca się u konsumenta. Rozumie się samo przez się, że w wypadkach, w których niema wagi przy stercie czy stodole, producent nie ma prawa żądać od komisyonera dostawienia wagi do stodoły względnie sterty».

Okólnik ten ma stać się kluczem do rozwikłania bardzo częstych i bardzo czasem przykrych zajść pomiędzy producentami a komisyonerami na tle interpretowania postanowień bardzo formalistycznego i nieobliczonego zgoła na galicyjskie warunki rozporządzenia regulującego obrót sianem i słomą. *K.*

Mianowania. C. k. Namiestnictwo poruczyło komisarzowi rolniczemu w Przeworsku, p Kazimierzowi Śmiałowskiemu, niezależnie od sprawowanych dotąd funkcyi w powiecie przeworskim, pełnienie obowiązków komisarza rolniczego w powiecie łańcuckim.

Równocześnie przeniosło c. k. Namiestnictwo komisarza rolniczego p. Józefa Fronia z Myślenic na dawne miejsce służbowe do Horodenki, poruczając mu pełnienie funkcyi służbowych na powiat horodeński i zaleszczycki. *

Bukowińska Rada kultury przeniosła się z dniem 4. b. m. do Wyżnicy na Bukowinie. *

Z Towarzystwa pszczelniczego. Walne Zebranie tego Towarzystwa odbędzie się 27. września o godz. 7 wieczorem w sali Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie (ul. Zimorowicza 17). *

Spędy zwyczajne bydła w Galicyi zachodniej odbędą się:

24. września w Majdanie Kolbuszowskim, Muszynie, Nowym Targu, Tuchowie, Suchej:
25. " w Dąbrowej, Nowym Sączu, Andrychowie;
26. " w Kętach, Mielcu, Rudniku, Starym Sączu, Zakopanem, Zatorze;
27. " w Dukli, Limanowej, Czarnym Dunajcu, Wadowicach;
28. " w Gorlicach, Kolbuszowej, Tymbarku, Milówce.

r.

Licytacye koni. W okręgu przemyskiej Komendy wojskowej odbędą się licytacye koni zdolnych do robót polnych między 19—30 września b. r.

19. września b. r. o godz. 8 rano w szpitalu końskim w Sądowej Wiszni.
20. września b. r. o godz. 8 rano w szpitalu końskim w Maksymowicach koło Sambora.
21. września b. r. o godz. 8 rano w szpitalu końskim w Rzeszo-

wie (koszary kawaleryi »Głęboka«).
23. września b. r. o godz. 8 rano w szpitalu końskim w Jarosławiu (Anna-Kaserne).
30. września b. r. o godz. 9½ rano w szpitalu końskim w Czerlanach koło Gródka Jagiell.

Udział w licytacyi mogą brać tylko ci rolnicy, którzy wykażą się legitymacyą dotyczącej władzy politycznej lub Komendy rojonowej.

Kupcy i pośrednicy są wyjęci od kupna koni.

W sprawie pomocy dla urzędników prywatnych. Urzędnikom i urzędniczkom prywatnym zwracamy uwagę na odezwę, pomieszczoną w dzisiejszym zeszycie naszego pisma i na konieczność we własnym interesie, nadsyłania odpowiedzi na kwestyonaryusz. *

Z obrad przemyskiej pow. Rady rolniczej. Na posiedzeniu, które się odbyło dnia 11. bm. w Przemyślu pod przewodnictwem p. Mieczysława Zajączkowskiego, uchwalono wnioski następujące:

1) P. Romanowskiego: Powiatowa Rada rolnicza wystosuje do c. k. Starostwa pismo, wzywające je, by w porozumieniu z Wydziałem Rady powiatowej zbadało sposób urzędowania obecnych wójtów, nieodpowiednich usunęło, zastępując ich nowymi, względnie komisarzami rządowymi, wybierając na te stanowiska ludzi, którzyby dawali rękojmie bezstronnego traktowania interesów uwszystkich mieszkańców gmin i którym zależałoby rzeczywiście na jak najdalej idącem rozszerzeniu uprawy roli.

2) P. Zajączkowskiego: Powiatowa Rada rolnicza wniesie do krajowej Rady rolniczej przedstawienie smutnego stanu rzeczy spowodowanego brakiem znacznej części ludności skutkiem ewakuacyi i wezwie ją do użycia całego swego wpływu u władz centralnych, celem uzyskania prawa powrotu dla tułającej się od lat kilku ewakuowanej ludności tutejszego powiatu. Odpis odnośnego pisma należy udzielić także tutejszemu c. k. Starostwu.

3) P. Rożena: Powiatowa Rada rolnicza wystosuje do krajowej Rady rolniczej wezwanie podjęcia jak najusilniejszych starań i wywarcia odpowiedniego nacisku na władze centralne, celem zasilenia powiatu przemyskiego jak największą ilością koni i wołów roboczych, jako też i znaczniejszą liczbą automobilów ciężarowych.

4) P. Śmiałowskiego: By z posiedzeń powiatowej Rady rolniczej podawać zawsze relacye do fachowych krajowych pism rolniczych (*Rolnik* i *Tygodnik Rolniczy*), jako też do miejscowego pisma *Echa Przemyskiego*. Pozatem ma być ten sam komunikat udzielany tutejszemu Oddziałowi c. k. Towarzystwa gosp. i Zarządowi Kółek rolniczych, a na domagania się ks. kan. Borysiewicza, także i Tow. Silskij Hospodar.

W związku z powyższym wnioskiem wybrano na propozycyę p. Turnau'a komisyę dla redagowania powyższych komunikatów, złożoną z ks. kan. Borysiewicza i p. Śmiałowskiego.

Pilna eksploatacya torfu. Centrala paszy — czytamy w *Głosie Narodu* — walcząca z brakiem artykułu tego, wywołanym długotrwałą posuchą, czyni gorączkowe starania o eksploatacyę torfowisk na ściółkę dla bydła. Niebawem będą uruchomione dwa większe przedsiębiorstwa: w pow. przemyskim i lwowskim. Namiestnictwo wysłało delegata do Holandyi dla zakupna torfiarek, szarpaczy i pras do torfu. Właściciele torfowisk, nadających się na ten cel, powinni jak najszybciej zgłosić się do Centrali paszy w Krakowie i we własnem przedsiębiorstwie rozpocząć natychmiastowe odwodnienie torfowisk, przeznaczonych do tegorocznej eksploatacyi.

Jak się dowiadujemy, Centrala paszy postara się o wszelkie udogodnienia tak w dostawie potrzebnych maszyn i pras, jak sił pomocniczych (jeńcow), aby ułatwić jak najszybszą i największą dostawę, sama zaś absolutnie we własnym zarządzie przedsiębiorstw prowadzić nie będzie. Oferty wnosić należy za gotowy, prasowany torf, ujęty w listwach lub drzewie, loco stacya załadowcza.

Dla sfer ziemiańskich ułatwienia te dają sposobność uruchomienia przedsiębiorstw, które także po wojnie wielkie będą mieć znaczenie dla rolnictwa, stwarzając nową gałąź przemysłu rolniczego i mało u nas używany środek nawozowy i opałowy. Do eksploatacyi torfu zachęca także brak opału, skazujący na jak najszersze wyzyskanie torfowisk. Należy zatem przesłać Centrali pasz w Krakowie próbki torfu włóknistego z dokładnem podaniem ilości, jaką mogą dostawić do stacyi załadowczej.

Jako niezbędne urządzenia potrzebne są: szopa, torfiarki, szarpacze i prasy, jakich używa się do prasowania siana. Przy rychłem odwodnieniu torfowisk możnaby jeszcze, jeżeli nie przed zimą, to przynajmniej na wiosnę większych ilości prasowanego torfu na ściółkę dostarczyć.

W innych krajach monarchii, jak słyszymy, w braku torfu przystąpiono do używania trocin drzewnych jako ściółki, za którą płaci się po 6 koron za centnar metr.

Biuletyn meteorologiczny. Czytelnikom, zapytującym nas, dlaczego w biuletynach meteorologicznych, drukowanych w naszem piśmie, pomieszczamy stale puste rubryki »ciśnienia powietrza« i »kierunku i siły wiatru«, odpowiadamy na tej drodze, że dzieje się to skutkiem przyczyn od nas niezależnych, rubryki te mianowicie, wypełniane stale przez Stacyę meteorologiczną Akademii rolniczej w Dublanach, są stale przez c. k. Prokuratoryę lwowską z niewiadomych nam powodów konfiskowane. *Red.*

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej. Wydział powiatowy w Łańcucie zawiadamia, że z dniem 1. października b. r. rozpocznie się ośmiomiesięczny kurs w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej. Zadaniem szkoły jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie kobiecego gospodarstwa wiejskiego.

Do szkoły przyjętych będzie 24 uczenic, a warunki przyjęcia są następujące:

1. Ukończenie przynajmniej 16 lat życia, fizyczne i moralne uzdolnienie, stwierdzone świadectwem lekarskiem i moralności;
2. ukończenie szkoły ludowej, stwierdzone świadectwem szkolnem;
3. złożenie wstępnego egzaminu na dowód, że kandydatka zdoła korzystać z nauki w zakładzie udzielanej;
4. złożenie opłaty miesięcznej za utrzymanie kandydatki 70 kor., która to kwota ma być uiszczoną z góry;
5. oświadczenie, że kandydatka w razie jej przyjęcia będzie zaopatrzoną w odpowiednią garderobę (bieliznę i ubranie), nadto będzie posiadała własną pościel, t. j. poduszkę i przykrycie, 2 prześcieradła i 2 ręczniki.

Podanie, udokumentowane powyższymi dowodami, należy wnosić do dnia 20 września b. r. na ręce Zarządu powiatowej szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej. Podania później wniesione nie będą uwzględnione.

Choroby zaraźliwe inwentarza żywego w Galicyi wschodniej. Wedle wykazu c. k. Namiestnictwa z dnia 15. września 1917, zestawionego na podstawie sprawozdań, przedłożonych przez c. k. Starostwa od 8. do 15. września 1917, panują następujące zarazy zwierzęce w Galicyi wschodniej.

Pryszczyca, w pow.: Bóbrka (4 gminy), Dolina (20 gm.), Drohobycz (2 gm.), Kałusz (1 gm.), Kołomyja (1 gm.), Lwów (3 gm.), Przemyślany (5 gm.), Radziechów (1 gm.), Rohatyn (1 gm.), Sambor (7 gm.), Skole (1 gm.), Stary Sambor (4 gm.), Stryj (4 gm.), Turka (4 gm.), Złoczów (1 gm), Żydaczów (5 gm).

Wąglik, w pow.: Jarosław (1 gm.), Żydaczów (3 gm.).

Nosacizna, w pow.: Bóbrka (2 gm.), Dobromil (3 gm.), Przeworsk (1 gm.), Złoczów (1 gm.).

Swierzb u koni, w powiatach: Bóbrka (30 gm.), Brzeżany (1 gm.), Cieszanów (1 gmin), Dobromil (1 gm.), Dolina (3 gm.), Drohobycz (11 gmin), Gródek Jagiell. (7 gmin), Jarosław (3 gminy), Jaworów (– gm.), Kałusz (8 gmin), Kamionka Strum. (8 gmin), Kolbuszowa (3 gminy), Lisko (1 gmina), Lwów (12 gmin), Mościska (4 gminy) Przemyślany (22 gmin), Przeworsk (18 gm.), Radziechów (2 gminy), Rawa Ruska (3 gminy), Rohatyn 10 gmin), Sambor (1 gmina), Sanok (2 gminy), Skole (15 gmin), Sokal (33 gmin), Stary Sambor (7 gmin), Stryj (11 gmin), Turka (13 gmin) Żółkiew (5 gmin), Żydaczów (1 gmin).

Pomór świń, w powiatach: Cieszanów (3 gminy), Jarosław (2 gminy), Lwów (1 gmina), Przemyślany (1 gm.), Rohatyn (1 gmina), Sokal (1 gmina), Żółkiew (2 gminy).

Różyca świń, w powiatach: Cieszanów (5 gminy), Kolbuszowa (1 gmina), Przeworsk (3 gm.), Rawa Ruska (2 gm.), Stryj (3 gm.).

W granicznym obszarze pozostającym pod zarządem c. k. wojskowego jeneralnego gubernatorstwa w Lublinie panują następujące epizoocye: a) wąglik: w 3 obwodach; b) nosacizna: w 21 obwodach; c) świerzb u koni: w 25 obwodach; d) wścieklizna: w 3 obwodach; e) różyca świń w 8 obwodach.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego.

Walne Zgromadzenie Oddziału c. k. Gal. Tow. Gospodarskiego w Stryju odbyło się w dniu 13. września w sali Rady powiatowej, pod przewodnictwem prezesa Oddziału Juliana br. Brunickiego, przy udziale zwyż 70 członków. Sprawozdanie z działalności za czas od roku 1914 przedłożył Julian br. Brunicki, kreśląc kwitnący i pełen bogatych nadziei stan, w którym wojna Oddział zastała, następnie oddziaływanie wypadków wojennych na położenie rolnictwa w powiecie i na czynności Oddziału, oraz zapoznając zgromadzonych z pracami, które szczupłe prezydyum Oddziału wykonywało od chwili uwolnienia powiatu z pod inwazyi. Trudne warunki istnienia rolnictwa powodują, iż prace Towarzystwa obejmują coraz szerszy zakres i wymagają coraz więcej energii oraz bezpośredniości. Ażeby tym zadaniom i potrzebom sprostać prezydyum uważa za konieczne, prócz zmian natury administracyjnej, ponadto ustanowienia ew. rozwinięcia instytucyi mężów zaufania, wiążących nieustannie prezydyum Oddziału z gminami.

Po przyjęciu przez Zgromadzenie do wiadomości sprawozdania z czynności, również jak sprawozdania rachunkowego, przeprowadzono wybory z wynikiem następującym: Przewodniczący: Julian br. Brunicki, zastępca: Bolesław Widajewicz. Rada Oddziału: Stanisław Dzierzbicki, Władysław Siemianowski, Innocenty Zacharyów, Stanisław hr. Dzieduszycki, Władysław Polański, Ludwik Borowski, Adam Biedermann; zastępcy: Pikul, Antoni Sałdan. Maksymilian Szlezak, Krzysztof Weiss, Marceli Załucki, Jan Saja, Jan Hoch. Komisya rewizyjna: Włodzimierz Barański, dr. Włodzimierz Aichmüller, ks. Józef Machowski; zastępcy: ks. Iwan Bordun, Michał Ostasz, Jan Makowicz.

W dalszym ciągu omawiano sprawę Spółki handlowo-rolniczej Towarzystwa i z uwagi, że nowe zadania jej wymagają podniesienia własnych zasobów instytucyi, uchwalono przystąpić do Spółki z dalszym udziałem K 9.000·— tak, iż całość zaangażowania Oddziału w gotówce wyniesie obecnie K 10.000·—.

Wreszcie na wniosek p. Skrzyńskiego przyłączyło się Zgromadzenie do rezolucyi uchwalonych w dniu 5 bm na zebraniu ziemian ze wschodniej Galicyi, i uchwaliło odnieść się do Komitetu Towarzystwa o uzyskanie podwyższenia cen produktów rolnych przynajmniej do poziomu cen węgierskich. *K.*

Walne Zgromadzenie Spółki handlowo-rolniczej c. k. Gal. Tow. Gospodarskiego w Stryju odbyło się w dniu 13. bm. przy udziale 17 członków reprezentujących 169 głosów, z porządkiem dziennym obejmującym sprawozdanie zawiadowstwa za czas od 1. stycznia 1913 do 31. grudnia 1916. i bilans na r. 1913. Przedłożenie bilansu za r. 1913 dopiero obecnie tem tłómaczyć należy, iż w chwili, gdy miało się w r. 1914 odbyć Walne Zgromadzenie dla załatwienia m. in. rachunków z poprzedniego roku, wybuchła wojna i sprawa poszła na długi czas w odwłokę. Podczas operacyi wojennych zaginęła część ksiąg Spółki i w ten sposób wypadło po ponownem podjęciu czynności zestawiać bilans ponownie, posługując się materyałem ocalonym oraz specyalnemi dochodzeniami. Bilans ten przedstawia się w ogólnych zarysach, jak następuje:

Przychody kasowe wyniosły K 282.287·62, rozchody K 282.128·36; towarów zakupiono za K 292.441·96, sprzedano za K 294.535·09; udzielono kredytu na K 168 431·36, zainkasowano K 131.609 33; zakupiono na kredyt za K 64.919·16, spłacono K 58.035·53; pobrano zaliczek od miejscowego Oddziału c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego K 60.353·38, spłacono K 34.265·32; wydatkowano na administracyę po potrąceniu zwrotów K 8.866·93; odpisano koszta założenia w kwocie K 677 05; wypłacono tytułem odsetek wierzycielom (oprócz Oddziału Towarzystwa) K 2.529·47. Udziały czynią kwotę K 3.007, fundusz rezerwowy K 37; bilans zamyka się czystym zyskiem w kwocie K 11 393·24.

Zgromadzenie postanowiło wobec nadzwyczajności sytuacyi odstąpić od uchwalania jakichkolwiek dotacyi czy to na rzecz funduszu rezerwowego, czy na rzecz oprocentowania udziałów. Aczkolwiek bilans za lata wojenne 1914 i 1915 nie jest jeszcze gotowy, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, iż wykaże on bardzo poważne straty — i zgromadzenie uznało za wskazane zysk roku 1913 przenieść w całości na rachunek następnego okresu celem osłabienia oddziaływania strat wojennych na stan majątkowy Spółki.

Złożone przez zawiadowstwo obszerne sprawozdanie z czynności omówiło poza przytoczonymi tu już wpływami działań wojennych ponadto dzieje pracy od chwili wznowienia działalności Spółki, co nastąpiło po uwolnieniu Stryja z pod inwazyi. Aczkolwiek ogromnie trudne położenie ze względu na długotrwałą bliskość linii bojowej wpływało wysoce niepomyślnie, a w tymże samym kierunku oddziaływał i coraz bardziej zaznaczający się brak towarów oraz trudność uzyskania względnie odnowienia zapasów, to jednak Spółka starała się utrzymać na powierzchni i cel ten zdołała osiągnąć, przychodząc rolnictwu z pomocą i ułatwieniami nawet w najcięższych okresach. Pomimo całej trudności sytuacyi oraz braku sił do pracy (z trzech członków zawiadowstwa pozostał sam Julian br. Brunicki) wolno oczekiwać, iż będący obecnie w opracowaniu bilans wykaże za czas poinwazyjny i pieniężnie rezultaty bynajmniej nie minusowe. Że rezultaty te, również jak rezultaty pracy roku 1913 pochłonięte zostaną przez straty lat 1914, 1915, jest zjawiskiem smutnym, ale z działalnością Spółki i jej zdolnością do życia nie stoi w żadnym związku.

Zgromadzenie, przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie i uchwaliwszy zawiadowstwu absolutoryum, dokonało wyborów, powołując do zawiadowstwa Juliana br Brunickiego, Stanisława Dzierzbickiego i Kazimierza Polańskiego, a jako zastępcę Maksymiliana Szlezaka, zaś do Komisyi rewizyjnej Włodzimierza Barańskiego, Bolesława Widajewicza i Józefa Windischa.

Wreszcie po załatwieniu spraw administracyjnych Zgromadzenie poleciło zawiadowstwu zwołać nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, gdy tylko ukończony zostanie bilans za lata 1914 i 1915, oraz przyjść na to Zgromadzenie z wnioskiem na zmianę statutu Spółki w kierunku wprowadzenia Rady nadzorczej i wogóle tych zmian, które zawarte są w statutach spółek, obecnie organizowanych przez c. k. Gal. Tow. Gospodarskie. *K.*

Zawiązanie Spółki handlowej w Rawie Ruskiej. W dniu 17. września dokonano zawiązania w Rawie Ruskiej spółki handlowej, której powołanie do życia postanowiła Rada tamtejszego Oddziału Towarzystwa. Zgromadzeni zadeklarowali udziałów na kwotę K 19.100 — i wybrali organy kierujące w składzie następującym: Zawiadowstwo: Zygmunt Łączyński, dr. Leszek Majewski, dr. Artur Kintzi; Rada nadzorcza: Antoni Skibniewski, dr. Julian Dadler, Dmytro Czerwińczak, Adam Kapliński, Karol Krusenstern; Komisya rewizyjna: Tytus Siedlecki, Roman Czaykowski, Gustaw Bachmann. Spółka zamierza obecnie przystąpić do sprowadzania dla członków bydła z Galicyi zachodniej. *K.*

Zawiązanie Spółki handlowej w Lubaczowie. W dniu 15. bm. odbyło się w Lubaczowie zebranie organizacyjne założycieli spółki handlowej rolników i hodowców »Snop«. Po przyjęciu statutu zgromadzeni zadeklarowali udziałów na kwotę K 2755·— i wybrali organy kierujące spółki w składzie następującym: Zawiadowstwo: dr. Andrzej Urzędowski, dr. Henryk Friser, Aleksander Lewanowicz, zastępca Władysław Koralewski; Rada nadzorcza: ksiądz Józef Pragłowski, Kalikst książę Poniński, Stefan Dąbek, Tadeusz Zarzycki, Paweł Friser; Komisya rewizyjna: Stanisław Nowakowski, Jan Cencora, Dyonizy Krotowski.

Spółka organizuje obecnie akcyę sprowadzania do powiatu bydła z Galicyi zachodniej, w najbliższej zaś przyszłości zamierza przystąpić do handlu narzędziami rolniczemi. *K.*

Zawiązanie Spółki handlowej w Drohobyczu. W dniu 11. września odbyło się w Drohobyczu zebranie założycielskie spółki handlowej rolników i hodowców w Drohobyczu, na którem po przyjęciu statutu zgromadzeni zadeklarowali udziałów na K 30.000 — i wybrali następujące ciała kierownicze: Zawiadowstwo: Zygmunt Sroczyński, Aleksander Kryśko, Stefan Janicki; Rada nadzorcza: Franciszek hr. Zamoyski, Mieczysław Szarek, Feliks Ostapiński, ks. Piotr Niedziałek, Antoni Szychowski; Komisya rewizyjna: Franciszek Yoszt, Leopold Mokrzycki i Maksymilian Balas. *K.*

Wieści z prowincyi.

Z powiatu rawskiego *).

Z chwilą wybuchu wojny zamarły zupełnie czynności rawskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego. Nowoobrany prezes, p. Zygmunt Łączyński, wstąpił do wojska, przeważna część członków wnet się rozpierzchła na różne strony.

Gdy z końcem czerwca 1915 r. powiat nasz został od inwazyi uwolniony, Komitet Towarzystwa, oceniając tę sytuacyę i w zrozumieniu niemożliwości prawidłowego funkcyonowania Oddziału, zamianował tu, jak i po innych zresztą powiatach, swego delegata, a ja nim byłem, w celu „obmyślenia, zorganizowania i przeprowadzenia akcyi odbudowy gospodarstw".

Tak szeroko zakreślonej akcyi nie mógł, rozumie się, spełnić jeden człowiek, ani też cały Oddział, liczący przed wojną 71 członków, i to niezbyt czynnych. Zabrało się do niej całe społeczeństwo, a rolą delegata było udzielać informacyi, wskazywać drogi, inicyować powstanie specyalnych organizacyi. To też sprawozdanie niniejsze jest właściwie sprawozdaniem z czynności odrodczej całego powiatu.

Stan tegoż w jesieni 1915 r. był nader opłakany. Dość powiedzieć, że ilość inwentarzy wynosiła ca. 40% ilości przedwojennej, a ilość zebranego w r. 1915 zboża kłosowego ca. 20% ilości normalnej. Budynków mieszkalnych i gospodarczych zupełnie zniszczonych ca. 8.000. Około 5.000 morgów opuszczonych gruntów, których właściciele uszli dobrowolnie, czy przymusowo z wojskami rosyjskimi.

Pierwszą potrzebą było ziarno na siew jesienny. Z odpisów rozporządzeń, których mi udzielał Komitet, dowiedziałem się, że Starostwo może rozdzielać ziarno na siew w obrębie powiatu będące, a że Starostwo już było objęło w zarząd opuszczone grunta, zgodziło się łatwo na moją propozycyę i uzyskane ziarno w ilości kilkunastu wagonów rozsprzedało potrzebującym go rolnikom tak większym, jak i mniejszym.

Obsiew jesienny wyniósł już 70% normy.

Zaznaczyć tu trzeba, że stosunkowo znacznie mniej była zniszczona mniejsza własność, więcej miała własnych inwentarzy i zbiorów, i najprędzej i najsilniej się też dźwigać zaczęła. Bez pouczenia i namowy, jakoby instynktem własnym, wpadła odrazu na najwłaściwszą drogę do odrodzenia się: siać jak najwięcej, przyhodować jak najwięcej bydła i świń, a sprzedawać tylko pod przymusem. Co prawda, złem znów tego następstwem było, że przymus ten musiał być ostry, a bywał często nierównomierny i niesprawiedliwy. Wobec małych bardzo potrzeb w narzędziach, nawozach i wszelkich produktach kupnych, których i tak trudno dostać, wystarczała produkcya własna i skoro tylko można było spokojnie zasiać i w następnym roku zebrać — rany wojny szybko się poczęły zabliźniać.

Inaczej z większą własnością. Ogołocona zupełnie przez rekwizycye i rabunki z inwentarzy żywych i martwych, ziarna na zasiew i ordynarye i dużej ilości budynków, pomału i mozolnie tylko może się dźwigać.

W jesieni r. 1915 obsiano zaledwie 30% normy. Na wiosnę 1916 r. był już duży postęp — obsiano do 70% normy, dzięki temu, że można było użyć do pomocy sprzężajów najętych wiejskich. Tu się pokazało, jak wielki zasób sił niewyzyskanych leży w inwentarzu małej własności, jeżeli ona, rozporządzając około połową koni, mogła nietylko siebie obrobić, ale jeszcze i obsiać kilka tysięcy morgów na obszarach dworskich. Robota ta jednak niewydatna i niestaranna wydała też słaby rezultat, tak, że z pewnością obszary dworskie uciekają się do niej tylko w nieodzownej konieczności. Konieczność ta wciąż jeszcze jednak zachodzi, bo stosunki co do inwentarza są wciąż jeszcze opłakane dla obszarów dworskich. Dość powiedzieć, że na wiosnę 1917 posiadała cała większa własność w powiecie koni roboczych 540 i krów dojnych 328, a świń ca. 300; przy zwyż 50-ciu majątkach daje to w przecięciu 10 koni, 6 krów i 6 sztuk nierogacizny! W tym względzie pomocy żadnej dać nie było można; każdy musiał radzić sobie sam, jak mógł, bo wszelkie akcye publiczne utykały na braku materyału. Towarzystwo gospodarskie dostarczyło powiatowi ca. 10 buhajów zupełnie dobrych, kilka knurów; akcya ze sprowadzeniem kóz się nie powiodła, nadeszło dwadzieścia kilka sztuk bardzo marnych, z których trzecia część zdechła, zaziębiwszy się w czasie uciążliwej drogi z Belgradu. Udało mi się jedynie uzyskać od Komitetu zwrot ceny kupna za sztuki, które padły. Obecnie dopiero jest w projekcie sprowadzenie większej ilości krów z Holandyi, ale trafia to na rok, w którym o paszę tak trudno, że nawet i namawiać nie bardzo można. Ktoby jednak się odważył obecnie powiększać swój rogaty inwentarz, ma sposobność jeszcze coś znaleźć wśród sztuk ewakuowanych, jak również i na spędach bydła urządzanych w zachodniej Galicyi, gdzie wskutek braku paszy wysprzedają więcej, jak na rzeź każdorazowo potrzeba.

Powracając jeszcze do kwestyi zasiewów, zaznaczę, że na wiosnę 1916 r. przeprowadzałem wspólnie z referentem spraw rolniczych w Starostwie, którym był urzędnik dopieroco przybyły do powiatu, a więc i nieznający zupełnie stosunków miejscowych, rozdział zboża siewnego — przydzieliło się wtedy ca. 30 wagonów dla większej i mniejszej własności, broniąc powiat od przymusu wywożenia ziarna poza jego obręb w tej ilości, w jakiej wskutek mylnie przeprowadzonych statystyk po gminach wypadało. Wpływ mój na sprawy rolnicze w powiecie skończył się z czasem, gdy poobsadzane zostały wszystkie odnośne posady urzędowe, jako to: referenta rolniczego, inspektora zbożowego i wreszcie, gdy nawet armia ze swej strony zamianowała referenta rolniczego. Było też w tym względzie o tyle mniej do roboty, że po żniwie r. 1916 każdy już miał prawie swoje ziarno siewne, zwłaszcza co do ozimin. Było i przygotowane dla potrzebujących ziarno jare na wiosnę r. 1917, wprawdzie nie w terminie przewidzianym, t. j. w grudniu 1916 r., lecz nieco później — opóźnienie to jednak wyrównało się tem, że z wiosną 1917 r. przyszły gwałtowne rekwizycye i ziarno to bez względu na jego przeznaczenie zostało zabrane w mierze uszczuplającej obszar obsiewu wiosennego. Starostwo, Wydział powiatowy i ja udawaliśmy się do wszelkich instancyi — wszyscy chyba pamiętają jakie wtedy panowało zamięszanie i bałamuctwa. Przyczyną ostatecznie nie była zła wola, lecz brak, do jakiego teraz dopiero się wyższe władze przyznają.

Rezultat siejby wiosennej przedstawia się następująco:

Jęczmienia 10.700 morgów (13.600 w r. 1916), owsa 10.800 morgów (15.800), ziemniaków 10.700 morgów (13.300), hreczki 1.740 morgów (650) — podczas gdy oziminą obsiano: pszenicą 9.500 morgów (10.100), żytem 20.800 morgów (19.000) — a ugorem zostało 36.000 morgów (27.000), 9.000 morgów nieobsiano wskutek rekwizycyi!

nadzieja w lepszych widokach na zbiór ziemniaków.

Ze sprawą ziemniaków łączą się dwie zaraz kwestye gospodarcze, a to sprawa nierogacizny i gorzelniana.

Dziwi mnie, że dotychczas większa własność tak małą uwagę zwracała na chów nierogacizny, czego dowodem, że w całym powiecie ma świń około 300, z czego jednak na mnie przypada ¼ część. Propagowałem tę ideę, widocznie jednak bezskutecznie, sam zaś na niej

*) Sprawozdanie z czynności delegata Komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarskiego na powiat rawski, p. Karola Krusensterna, za czas od września 1915 do września 1917.

źle nie wyszedłem, bo rozpocząwszy w jesieni r. 1915 hodowlę ze stanem równym O, doszedłem do tego, że w r 1916—17 sprzedałem ca. 60 sztuk, a na sezon 1917—18 mam na zbycie do stu sztuk. Obawiam się jednak, czy obecnie czas najlepszy już nie minął, bo przy wysokiej cenie ziemniaków i braku grysu i jęczmienia — pytanie, czy opłaci się tuczenie tychże. Kto więc by chciał obecnie zaczynać, musi się dobrze zastanowić, czy mu się przy danych warunkach opłaci. Urzędy żywnościowe wychodzą, zdaje się, z tego, naukowo słusznego założenia, że dla wyżywienia ludności większą wartość mają te same produkta, więc ziemniaki i jęczmień wprost skonsumowane, aniżeli jako mięso i słonina. Możemy się więc spodziewać utrudnień w tuczeniu nierogacizny.

Gorzelnie powiatu rawskiego, by przejść do drugiej sprawy, znacznie ucierpiały przez wojnę. Kilka zupełnie spalonych, prawie wszystkie poważnie uszkodzone. To też w zimie 1915—16 kilka zaledwie było w ruchu. Na zimę 1916—17 przygotowano już kilkanaście, zwłaszcza, że ceny spirytusu były wysokie a ziemniaków nizkie. Wtem przyszły zakazy pędzenia. Ci, którzy ponieśli znaczne koszta naprawek, stanęli wobec perspektywy poniesienia znacznych strat. Porobiliśmy wtedy starania u Towarzystwa gospodarskiego, w Związku spirytusowym, u posłów, aby złagodzić tę niesprawiedliwość. Jednakże przez podwyżkę cen ziemniaczanych sprawa ta załatwiła się sama o tyle, że przy 15 K za cetnar nie było już rachunku pędzić spirytusu. Te same konjuktury zostają na r. 1917—18. Rozumie się, że sprawa zastąpienia brahy innym pokarmem zostaje bez rozwiązania.

W jesieni roku zeszłego referent gorzelniany przy C. O. G., p. Maciołowski, przybył do powiatu i miał tu sposobność oglądnąć kilkanaście gorzelni w różnym stanie zniszczenia. Protokoły oględzin, które wtedy pospisywał, służą przy udzielaniu subwencyi na odbudowę, o które zwrócić się można do C. O. G.

Omówiwszy w ten sposób zasiewy i zbiory, inwentarze żywe i gorzelnie, przejdziemy do narzędzi rolniczych i pługów motorowych, nawozów, spraw pieniężnych, wreszcie uwag ogólnych i planów na przyszłość.

Narzędzi rolniczych dostarcza na rozpłaty już od r. 1915 c. k. Namiestnictwo. Pamiętam jak na pierwszem posiedzeniu komisyi rolniczej we wrześniu, p. Starosta zachęcał do zamawiania tych narzędzi. Z początku mały był jeszcze rozmach do gospodarowania, jednakże sądzę żeśmy w następstwie dość korzystali z tej pomocy i niema chyba folwarku, którýby narzędzi tych nie posiadał. Jakość ich pozostawia nieraz do życzenia i trudno dostać części zapasowych, musimy jednak uznać dobre chęci przyjścia rolnictwu z pomocą.

Pługi motorowe ważną rolę odgrywają w powiecie. Podczas gdy przed wojną było ich zaledwie 4, obecnie mamy przeszło 20. Oznacza to, że ziemianie nasi przełamali wstręt do rzeczy nowych i zrozumieli, że pług taki w braku koni może oddać duże usługi. Stosunkowo łatwą rzeczą, zwłaszcza przy pewnej dozie cierpliwości, było dostać pług taki. Inaczej jednak ma się z utrzymaniem go w ruchu. Tu potrzeba kilku czynników: szofera, benzyny i smarów, stanu używalności. A te czynniki nie zawsze występują w komplecie — a gdy tylko brak choćby jednego, pług stoi. Zdaje mi się, że działalność pługów w r. 1916 była bardzo mała. Możemy się jednak pocieszyć tem, że stan taki powtarzał się w całej Galicyi. Przytoczę tu słowa sprawozdania C. O. G.:

Ze 154 nadesłanych relacyi wynika, że w sezonie zrobiły:

„Wendeler-Dohrny“	25%	pracy, którą mogły wykonać
„Stocki“	34%	„ „ „ „
„Ekscelsiory“	36%	„ „ „ „
„Avance“	40%	„ „ „ „
„Pragi“	60%	„ „ „ „

Najlepszą działalność pługów „Praga“ przypisuję temu, że fabryka najlepiej się zorganizowała. Jeżeli bowiem założyła w Jarosławiu skład części zapasowych, jeżeli na żądanie miała monterów tamże do dyspozycyi, a prócz tego monterowie jej przyjeżdżali bezpłatnie na peryodyczne rewizye pługów — to w ten sposób, dostarczając jeszcze prócz tego szoferów wyszkolonych, niewątpliwie przyczyniła się do usunięcia tych przyczyn, które u innych pługów sprawiły ich tak słabe funkcyonowanie.

To też gdy we Lwowie powstało Towarzystwo orki motorowej pod egidą poważną, bo Związku Ziemian i profesorów Politechniki, szukałem sposobu, aby Towarzystwo to objąć mogło w opiekę nasze pługi. Zawiązaliśmy tedy w roku ubiegłym Związek rawski właścicieli pługów motorowych pod kontrolą Towarzystwa lwowskiego. Nie można powiedzieć, żeby funkcyonowanie tegoż było wzorowe. Jednakże sprowadził się do Rawy monter fachowy, założył skromny warsztacik, i pod wiosnę kilka pługów naprawił. Były skargi na to, że naprawa długo trwała a drogo kosztowała proszę jednak sobie wyobrazić, jakieby narzekania były dopiero, gdyby żadnego montera, ani warsztatu pod ręką nie było. Koszta zaś monterów sprowadzanych od firmy wprost, są poprostu zastraszające. Na wiosnę tego roku członków kilku wystąpiło, grupując się około montera odprawionego przez Towarzystwo lwowskie, przybyłe natomiast paru nowych i organizacya ta idzie. Niewątpliwym plusem jest to, że mamy dzięki jej w Rawie dwa warsztaty naprawy pługów i innych maszyn rolniczych.

Nawozy są znów jedną z tych bardzo trudnych do rozwiązania spraw i bolączek naszych gospodarstw:

a) stajenne odpowiadają ilości inwentarza, który je produkuje — są więc niewystarczające, a powiększać się naturalnie będą w miarę przybytku tegoż inwentarza;

b) sztuczne widocznie są produkowane w coraz to mniejszej ilości, bo kontyngent tej jesieni jest zdaje się mniejszy, niż ubiegłej, lub też może pokup większy, co w rezultacie na jedno wychodzi. Wiem, że mimo zapłacenia z góry jeszcze w czerwcu, dotąd nie dostałem ani proszka, a mówiono mi, że nieliczny przydział, jaki Bank rolniczy dostał, jest rozdzielony na równe porcye miesięczne aż do grudnia. Nie pomogą tu zatem wszystkie przedstawienia i memoryały, jakieśmy wnosili czy to wprost stąd, czy przez Towarzystwo gospod., czy to nawet ustnie do p. Namiestnika, aby Galicya, jako ogołocona z bydła, była obficiej obdzielona nawozami zastępczymi, bo gdzie jest brak, tam i podział trudny;

c) zielone — u nas łubiny i seradela. Tej wiosny udało się wyrwać od komisyonera kilkadziesiąt centarów i od Banku rolniczego 50 q.

Zresztą skazani jesteśmy tu, jak i w wielu innych kwestyach, na produkcyę własną, która jest najpewniejsza.

Sprawy pieniężne. Dochodzimy do punktu kulminacyjnego naszych potrzeb. Gdyśmy w roku 1915 zaczęli na nowo gospodarować po inwazyi, byliśmy ogołoceni niemal ze wszystkiego inwentarza żywego i martwego, zboża i pieniędzy. Na rozszerzenie naszych gospodarstw, co i dla nas było potrzebne i konieczne dla wyżywienia ludności monarchii, potrzebne były przedewszystkiem kolosalne wkłady. Gospodarstwa dochodów żadnych nie dawały, dość przecież przypomnieć, że cała większa własność sprzedała ziarna 1915/16 ca 25 wagonów, tj. w przecięciu po 50 q na majątek! Mieliśmy natomiast do żądania od rządu poważne sumy za świadczenia wojenne z lat 1914 i 1915. Ze sum tych dotąd, to znaczy po trzech latach, nie wiem, czy kto z nas dostał cośkolwiek, oprócz zaliczek, i to w bardzo nieznacznych rozmiarach — poważniejsza akcya właściwie dopiero jest w toku, lecz tempo jej jest tak rozpaczliwie powolne, że zanim to słońce zejdzie, dopprawdy rosa gotowa oczy wyjeść.

Dostawaliśmy natomiast różnego rodzaju pożyczki na narzędzia, na zasiewy, na inwentarz.

Wskutek takiego postępowania podcięta została inicyatywa osobista, która jest niewątpliwie najlepszym bodźcem działania, a zdani jesteśmy na łaskę przeróżnych centrali i ośrodków rozdzielczych.

Ponadto wobec tego, że ceny wszelkich żywych czy martwych potrzeb gospodarczych szalenie wzrosły, koszta odbudowy naszych gospodarstw niepomiernie poszły w górę, a że ze względu na konsumentów ceny zboża przymusowo trzymane na poziomie nieodpowiadającym kosztom jego produkcyi, stąd też idzie, że produkcya ziarna jest tą gałęzią naszych majątków, która się najmniej, żeby nie powiedzieć wcale, opłaca.

Przy każdej sposobności zwracaliśmy na to uwagę czynników kompetentnych, ostatni raz bodaj, gdy przybyła do powiatu komisya ministeryalna w lipcu tegoż roku. Niestety bezskutecznie!

Nie ujęta dotąd ustawowo, lecz bardzo żywa w uczuciu nas wszystkich, jest sprawa szkód wojennych. W tym zakresie ustaliśmy taryfę cen, aby były jednolicie podawane, tudzież spisaliśmy zapomocą p. Klemensa Majewskiego, wówczas referenta rolniczego Komisyi rolniczej, szkody całego powiatu. Nie łudzimy się, by ta praca była dokładna, dała ona jednak niewątpliwie materyał oryentacyjny.

Na wezwanie Komitetu T. G. spisywano również osobno szkody w lasach i w sadach. Tu jednak niejednokrotnie spotykałem się z apatyą i niechęcią w odpowiadaniu. A jednak znajomość położenia jest konieczną, chociażby dla otrzymywania tej skromej pomocy, która jest naszym udziałem i z której ostatecznie korzystać musimy. *K. Krusenstern.*

(Dok. nast.).

Rozmaitości.

Czy nadchodząca zima będzie ostra? Znany badacz amsterdamski, dr. Korneliusz Caston, doszedł na podstawie ścisłych badań do przeświadczenia, że n a d c h o d z ą c a z i m a b ę d z i e z n a c z n i e o s t r z e j s z a, a n i ż e l i d o t y c h c z a s o w e, licząc od lat ośmdziesięciu wstecz. Według dat statystycznych i zapisków można wykazać, że peryody zimowe powtarzają się niezmiennie co 89 lat, biorąc za punkt wyjścia rok 759, względnie 1872. W ciągu każdego peryodu 44 i pół letniego pierwsza połowa zim jest ostrzejsza, aniżeli druga, natomiast w pierwszym peryodzie co druga zima stale wykracza ponad zwykłą normę i przewyższa inne bądź to niezwykłymi opadami, bądź mrozami. Nadchodząca zima jest właśnie pierwszą w poczynającym się peryodzie, wobec czego, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie ona niezwykle ostra i mroźna. Fakt ten zdają się na przyszłość potwierdzać także i inne okoliczności uboczne, jak niezwykle wielkie plamy na słońcu, zbytnie zboczenia magnetyczne ziemi itp.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Do P. T. Urzędników i Urzędniczek prywatnych!

Ciężkie położenie, w jakiem znajduje się znaczna liczba urzędników prywatnych w kraju, zniewala do przedsięwzięcia środków obronnych. W tym celu postanowiono za inicyatywą Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie, a przy współudziale licznego grona interesowanych tak pracodawców, jak i pracujących, jako też ich organizacyi, rozpocząć akcyę celem uzyskania dla urzędników prywatnych pomocy i odszkodowania, jakie mu winne społeczeństwo i państwo.

Celem uzyskania dokładnych danych do określenia żądań, prosimy każdego urzędnika prywatnego i każdą urzędniczkę, aby nam natychmiast po przeczytaniu tego wezwania donieśli:

1) Imię i nazwisko, miejsce zajęcia, charakter posady, jaką zajmuje.

2) Z ilu osób składa się rodzina, na którą pracuje, czy i inne osoby zarobkują?

3) Czy znajduje się ciągle na posadzie?

4) Czy pobory (w gotówce i naturaliach) uległy zmianie od r. 1914 i w jakim kierunku?

5) Czy był z powodu wojny pozbawiony zajęcia i jak długo?

6) Czy wrócił na pierwotnie zajmowaną posadę, jeśli nie — dlaczego?

7) Czy poniósł szkodę z powodu wojny, inwazyi, lub ewakuacyi i jak wysoką?

8) Czy uzyskał jakie odszkodowanie i jaką drogą; jeśli nie, czy o to zabiegał?

9) Czy rodzina w czasie powołania żywiciela do wojska pobiera jakieś subsydya z funduszów publicznych lub prywatnych, jakie i skąd?

10) Czy opłaca się w czasie wojny premie na ubezpieczenie, emeryturę, w jakiej wysokości, ewentualnie za jaki czas ubezpieczenia nie płacono?

11) Czy zginął lub stał się niezdolnym do pracy żywiciel rodziny z powodu wypadków wojennych?

Prosimy urzędników i urzędniczki prywatne, względnie ich rodziny, aby bezzwłocznie dali nam odpowiedź, bo wszelka nasza dalsza akcya zależy od tego.

Odpowiedź musi być krótką, jasną i bezwzględnie prawdziwą. Wszelkie nasze żądania będą zależały od tych odpowiedzi, a ich ilość i jakość wpłynie na powagę naszej akcyi.

Wszystkie odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem: Komitet pomocy urzędników prywatnych, Lwów, ul. Piekarska l. 1.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 8. do 15. września 1917.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
9 n.				+12·8	+25·6	+18·0	+25·7	+ 9·7	9·8	11·8	10·0	90	49	65				0	0	5	—	
10 p.				14·8	21·9	17·4	22·2	13·7	9·5	14·1	12·5	76	72	85				1	1	10	—	
11 w.				11·8	17·5	9·5	17·7	9·5	7·8	7·0	7·8	76	47	88				1	1	0	—	
12 ś.				5·0	22·9	18·3	23·0	3·8	5·9	10·8	10·3	90	53	65				0	0	0	—	
13 c.				16·0	16·0	10·8	20·7	10·8	10·7	12·1	8·4	79	89	89				10	10	10	6·2	●
14 p.				7·2	15·6	10·4	16·0	7·0	6·9	7·3	7·7	91	55	82				1	4	10	0·2	●
15 s.				9·2	12·8	10·3	13·5	9·0	7·1	7·5	7·6	81	68	81				0	10	10	—	

STAN

w 30 powiatach politycznych

zestawiony przez Biuro statystyczne c. k

pod kierownictwem dra

L. p.	Powiat polityczny	OBSZAR				
		Ogółem w ha	Pszenica w ha	%	Żyto w ha	%
1	Bóbrka	19.864	4.240	21.35	4.290	21.60
2	Brzozów	17.198	3.110	18.08	3.920	22.79
3	Cieszanów	24.981	5.010	20.06	7.210	28.87
4	Dobromil	17.479	1.360	7.78	4.468	25.56
5	Dolina	11.700	2.030	17.35	2.120	18.12
6	Drohobycz	21.800	3.480	15.96	4.379	20.09
7	Gródek Jagielloński	20.189	4.100	20·31	6.082	30.12
8	Jarosław	39.451	8.670	21.98	10.097	25.59
9	Jaworów	23.140	4.590	19.83	6.876	27.12
10	Kałusz	15.898	2.265	14.25	3.130	19.68
11	Kamionka Strumiłowa	14.720	3.050	20.72	4.140	28.12
12	Lisko	31.475	2.830	8 99	4 875	15.49
13	Lwów	30.967	7.350	23.73	7.995	25.82
14	Mościska	22.756	5.380	23.64	5.842	25.67
15	Przemyśl	30 702	6.600	21.50	8.175	26.63
16	Przemyślany	21.958	4.200	19.13	5.050	23.00
17	Rawa Ruska	30 812	7.400	24.02	7 542	24.48
18	Rohatyn	27.263	5.830	21.38	6.990	25.64
19	Rudki	16.442	3.265	19.86	4.223	25.64
20	Sambor	22.090	4.185	18 95	5.777	26.14
21	Sanok	29.231	4.130	14.13	7.742	26.49
22	Skole	11.909	1.480	12.43	2.980	25.02
23	Sokal	37.615	9.325	24.79	11.775	31.30
24	Stary Sambor	15.876	610	3.84	2.692	16.96
25	Stryj	11.410	1.680	14.72	2 940	25.77
26	Turka	27 803	2.920	10 50	4.694	16 88
27	Zborów	29.041	4.980	17.15	6.650	22.90
28	Złoczów	24.141	3.840	15.91	4.880	20.21
29	Żółkiew	22.162	3.175	14.33	6.022	27.17
30	Żydaczów	16.651	3.130	18 80	3.970	23.84
	Razem	686.724	124.215	—	166.926	—
	Przeciętnie	—	—	18.09	—	24.31

UPRAW ZBÓŻ
w Galicyi wschodniej w roku 1917
Gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie

Henryka Pawlikowskiego.

U P R A W Y Z B Ó Ż

Jęczmień w ha	%	Orkisz w ha	%	Owies w ha	%	Kukurydza w ha	%	Mieszanka na ziarno w ha	%	Hreczka w ha	%	Proso w ha	%
3.050	15.36	—	—	7.720	38.86	102	0.51	95	0.48	265	1.33	102	0.51
2 840	16.52	55	0.32	7.140	41.52	—	—	59	0.34	46	0.27	28	0.16
4.210	16.85	65	0.26	7.790	31.18	72	0.29	96	0.38	398	1.59	130	0.52
3.050	17.45	65	0.37	8.325	47.63	—	—	71	0.41	103	0.59	37	0.21
2.330	19.92	42	0.36	4.900	41.88	80	0 68	53	0.45	99	0.85	46	0.39
3.990	18.30	72	0.33	9.000	41.28	440	2.02	143	0.66	229	1.05	67	0.31
3.500	17.33	56	0.28	5.600	27.79	200	0.99	70	0.35	414	2.05	157	0.78
7.430	18.83	135	0.34	11.130	28.21	615	1.56	420	1.07	696	1.77	258	0.65
3.170	13.70	50	0.22	8.390	36.26	162	0.70	110	0.48	306	1.32	86	0.37
2.740	17.24	21	0.13	6.930	43.59	380	2.39	32	0.20	280	1.76	120	0.76
2.200	14.95	27	0.18	4.860	33.02	90	0.61	95	0.65	143	0.97	115	0.78
7.210	22.91	24	0.08	16.340	51.91	—	—	95	0.30	66	0.21	35	0.11
5 920	19.12	112	0.36	8.180	26.41	395	1.28	246	0.79	612	1.98	157	0.51
4.440	19.51	—	—	6.530	28.70	52	0.23	111	0.49	321	1.41	80	0.35
5.362	17.46	130	0.42	9.530	31.04	144	0.47	266	0.87	356	1.16	139	0.45
4.350	19.81	86	0.39	7.600	34.61	130	0 59	—	—	380	1.73	162	0.74
6.150	19.96	125	0.41	8.150	26.45	413	1.34	355	1.15	544	1.76	133	0 43
5.400	19.81	97	0.36	7.800	28.61	409	1.50	102	0.37	455	1.67	180	0.66
3.340	20.31	26	0.16	4.800	29.19	205	1.25	198	1.21	308	1.87	77	0.47
3.490	15.86	134	0.61	7.695	34 83	426	1.93	208	0.94	59	0.27	116	0 53
5.700	19.50	82	0.28	11.260	38.50	28	0.10	171	0.59	66	0.23	52	0.18
1.930	16.21	42	0.35	5.400	45.34	—	—	45	0.38	20	0.17	12	0.10
7.435	19.77	20	0.05	7.920	21.06	540	1.44	296	0.79	186	0.49	118	0.31
3.480	21.92	72	0.45	8.900	56.06	—	—	56	0.35	57	0.36	9	0.06
2 150	18.84	48	0.42	4.020	35.23	230	2.02	28	0.25	190	1.67	124	1.08
7.600	27.34	4	0.01	12.520	45.03	—	—	35	0.13	19	0.07	11	0.04
5.330	18.35	174	0.60	11.060	38.08	180	0.62	—	—	375	1.29	292	1.01
5.720	23.69	105	0.43	8.840	36.62	120	0.50	143	0.59	308	1.28	185	0.77
4.472	20.18	87	0.39	7.425	33.50	285	1.29	248	1.12	306	1.38	142	0.64
2.980	17.90	48	0.29	5.650	33.93	330	1.98	98	0.59	260	1.56	185	1.11
130.969	—	2.004	—	241.415	—	6.028	—	3.945	—	7.867	—	3.355	—
—	19.07	—	0.29	—	35.15	—	0.88	—	0.57	—	1.15	—	0.49

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym, z dnia 13. września 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

8 dziewcząt starszych lub bezdzietnych kobiet do krów i robót gospodarczych we dworze, po 240—360 K rocznie lub mies. 20 - 30 K i utrzymanie: 35 robotników i robotnic lasowych do ścinki, obróbki i sągów, umiejących robić sapinami, po 3—4 K dziennie lub w akordzie po 2 K od 1 m³, pomieszkanie, opał i dostarczenie środków żywności po cenach maksymalnych. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

1 ekonom: 1 ogrodnik. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

2 rządców; 3 ekonomów; 2 polowych; 1 gajowy. Adres: Miejski Urząd pośr. pracy, Lwów, Rynek 42.

1 ekonom rutynowany. Adres: Zarząd dóbr Piaski-Drużków, p. Czchów.

1 pastuch rutynowany, może być inwalida, 160 K, 10 q zboża lub relutum, mieszkanie, opał, ³/₄ morga pod ziemniaki, 2 l mleka w lecie, 1¹/₂ l w zimie. Adres: Zarząd dóbr Leszczowate, p. i kolej Ustrzyki Dolne.

3 fornali kawalerów, po 300 K rocznie i wikt czeladni; 1 dozorca gospodarski. Adres: Przychocki Jan, Leńcze k. Wadowic.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 technik lasowy z wyższemi studyami, zarazem agronom z dłuższą praktyką w większych majątkach; 2 leśniczych z dłuższą praktyką w większych rewirach lasowych, ze świadectwami, wolni od wojska. Adres: Pow. Urząd pracy. Nowy Sącz.

1 administrator, rządca dóbr. dyrektor fabryki, kontrolor, z ukończoną Akademią rolniczą w Dublanach. Adres: Pow. Biuro pracy, Mielec.

1 ekonom. Adres: Dutkiewicz Franciszek, Wieliczka.

1 ogrodnik. Adres: Dankowski Wacław, Sidzina, p. Skawina.

Inwalidzi wojenni:

dozorca gospodarski, Bałanda Paweł, 34 lat, amputowana prawa ręka, może lewą pracować. Adres: Kraj. Biuro pracy, Kraków, skrytka 11.

leśniczy, z 2-letnim kursem leśnictwa, tylko do rządowych lasów, lat 26, żonaty; polowy, lat 34, wdowiec, bezdzietny; pomocnik gospodarczy ze szkołą czernichowską, lat 24, kawaler. Adres: Miejski Urząd pracy, Lwów, Rynek 42.

leśny, Witkowski Jan, lat 33, kawaler, amputowana prawa ręka: leśny lub polowy, Sagan Ferdynand, lat 29, żonaty, amputowana lewa ręka: leśny lub dozorca gospodarski, Wierzbicki Ludwik, lat 38, żonaty, chory piersiowo, przestrzał prawej ręki. Adres: Miejski Urząd opieki społecznej, Kraków, plac WW. Świętych 1.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 1. do 7. września b. r. spędzono na targowicę 3.502 wołów, 514 buhaji, 1.261 krów i jałówek. 75 bawołów, czyli razem 5.352 sztuk.

Nowy spęd (5.352 sztuk) pochodzi: z Węgier 4.338 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 420 sztuk, z innych krajów austryackich 594 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 3.337 sztuk.

Nadto dowieziono: 251 cieląt żywych i 1.216 sztuk cieląt bitych.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — 420 K. II. jakości 380 — — K, III. jakości 330 — — K; buhaje I. jakości — — 480 K; II. jakości 420 — 440 K; III. jakości 330 — 390 K krowy I. jakości — — 390 K, II. jakości 350 — — K. III. jakości 300 — — K; jałówki I. jakości — — 400 K, II. jakości 360 — — K, III. jakości 310 — — K; bawoły i bydło chude przeciętnie 300 względnie 330 K; cielęta I. jakości — — 400 K; II. jakości — — K III. jakości 330 — 360 K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 2. do 8. września b. r. dowieziono ogółem 148 sztuk (żywych —, bitych 148), a to: z Węgier sztuk —, z krajów austryackich 148 sztuk, z krajów okopowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 921 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — — 780 K, II. jakości — — K, III. jakości — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

W czasie od 8 - 14 września wynosił spęd: 15 wołów, 299 buhaji, 113 krów, 82 sztuk jałownika, 37 cieląt, — świń mięsnych, 432 świń tucznych i — świń węgierskich.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — —390 kor. II. jakości 320—370 K, III. jakości — -- kor: buhaje I. jakości 380—440 kor., II. jakości 290—370 kor. III. jakości — — kor.; krowy I. jakości, 380 - 450 kor., II. jakości 320—370 kor., III. jakości 270—300 kor.; jałownik I. jakości 380 - 460 kor., II. jakości 300 - 370 kor., III. jakości — — — kor.; cielęta 270—370 kor.; świnie mięsne — — — kor.; świnie tuczne 560—620 kor.; świnie węgierskie — — — kor.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	40·—*)	Siano	17·—
Żyto	40·—**)	Słoma: z pod cepów	10·—
Jęczmień	37·—	z pod maszyny	8·—
Owies	36·—	Otręby	9·—
Proso	28·—	Wyka	26·—
Groch lub soczewica	55·—	Łubin	40·—
Fasola	40·—	Peluszka	50.—
Groch, soczewica, fasole na paszę	30·—	Len: nasienie	100.—
		włókno (przec.)	156·—
Ziemniaki	15·—***)	Mak	200·—

*) **) Do 15/XI. K 42·—.

***) W cenę wliczona jest dostawa do najbl. stacyi kolejowej i załadowanie.

Ceny zakupna artykułów poszukiwanych przez urzędy odbiorcze c. k. Urzędu żywnościowego we Wiedniu.

Brukiew	50 hal.	Łodygi i głowy słonecznikowe	6 hal.
Ziarna słonecznikowe	60 „	Plewa lniana	12 „
Ziarna dyni, melonów i ogórków	100 „	Nasiona chwastów	30 „
Pestki owocowe	10 „	„ ognichy	65 „
Żołędzie	70 „	Liście ożyn, poziomek i malin	200 „
Kasztany dzikie	30 „	Jagody jarzębiny, borówki, berestki i głogu	50 „
Owoce klonu, jesionu i lipy	75 „	Perz bez ziemi, wysuszony na siano	25 „
Łodygi pokrzywy	10 „	Nasiona akacyi i cierniowca w strąkach	40 „
Liście „	25 „		
Kaczany kukurydziane wyłuszczone	15 „		

Ceny powyższe są płacone gotówką przez urzędy odbiorcze za 1 kg towaru wysuszonego, zdatnego do przechowania. Przy towarze wilgotnym cena powyższa zostaje odpowiednio zredukowana.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.